M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 91 (1247) DNIA 15 LISTOPADA 1937 ROKU ROK XVII

Bokserzy Legii mistrzami Warszawy

Śląsk - Kraków 5:1

Finał turnieju o puchar P. Prezydenta R. P.

Wielki dzień piłkarzy Wisły

Juniorzy zdobywają mistrzostwo Polski, ligowcy biją A.K.S. 5:2

Hokeiści zmieniają kapitana związkowego

WARSZAWA, 14.XI. Śląsk — Kraków 5:1 (2:0). Finał Pucharu Polski. Bramki zdobyli: Cebula, Wiechoczek, Cebula, Bator, God, Wiechoczek. Sędzia p. Kafliński. Widzów około 1500 osób.

Śląsk: Zdeblok, Michalski, Kinowski, Waluś, Piec II, Dytko, Piec I, Wiechoczek, God, Cebula, Więcek.

Kraków: Komper, Mróz, Guzda, Brożek, Dzierwa, Haliszka, Antosiewicz, Krawczyk, Kasina, Kochański, Bator.

*

Puchar Polski, ofiarowany przez P. Prezydenta R. P., zdobyty został w drugim roku konkurencji przez Śląsk. Zeszłoroczny zdobywca — Kraków — musiał tym razem skapitulować w finale.

I nie mogło się stać inaczej, skoro w zespole śląskim widnieje aż 5 nazwisk reprezentantów Polski, a reszta nie ustępowała głośnym już kolegom. Chcemy przez to powiedzieć, iż rzeczywistość potwierdziła w stu procentach teoretyczne przewidywania.

Rzeczywistość tę streścić można ogólnie: Śląsk jest dziś twierdzą piłkarstwa polskiego i zagarnął prymat długie lata piastowany przez Kraków. Dała temu świadectwo dzisiejsza demonstracja piłki nożnej na stadionie Wojska Polskiego przeprowadzona przez zespół bez udziału graczy Ruchu i A. K. S. Nie zapominamy o tym, że Kraków stanął również bez ligowców Cracovii i Wisły, lecz właśnie dystans, który dzielił dwie walczące drużyny „drugiego rzutu" swych okręgów mówi dobitnie o dzisiejszej przewadze Ślązaków.



WIECHOCZEK STRZELA 2-GĄ BRAMKĘ DLA ŚLĄSKA

w finałowym meczu o Puchar Polski.



GRATULACJE ZWYCIĘZCOM

Po zdobyciu mistrz. Polski juniorom Wisły gratulował sukcesu prezes PZPN-u płk. Glabisz.



KUJAWA I FLIS

zdobyli w Biegu Narodowym na przełaj nagrody specjalne Expressu Porannego i Dzień Dobry.

Zasłużone zwycięstwo

Wygrali oni — jak się to mówi — w cuglach. Wynik 5:1, nie był absolutnie zbyt wysoki. Śląsk panował bowiem po przerwie w tak decydujący sposób na boisku, że raczej mówić wtedy można było o niewyzyskaniu tej przewagi cyfrowo. Możliwości drzemiące w ataku prowadzonym przez Goda ujawniły się jaskrawo, gdy na jedyną straconą bramkę Śląsk zareagował błyskawiczną ripostą, w tej samej minucie podwyższając wynik.

Ów zryw podkreśla najbardziej charakterystyczną cechę ogólną gry Ślązaków: szybki start, momentalna reakcja. Tym dominowali oni nad przeciwnikiem.

Kraków nie grał przecież źle. Było i tam duże zrozumienie zespołowe, były klasyczne podania prostopadłe, dalekie wystawianie skrzydeł, dobra technika, niezły strzał. Ale — powiemy — brakło w tym wszystkim elastyczności i płynności akcji widzianej u Ślązaków. Dobra szkoła krakowska nie ujawniała specyficznego zamiłowania do *„nagrania się"*, którą reprezentowali przeciwnicy. Ponosił ich chwilami temperament, w najlepszym zresztą sensie. Walczyli z zaciętością, a jednak nie przekroczyli ram lojalności. Ileż to razy widzieliśmy „skoki w dal" nad leżącym z piłką bramkarzem Krakowa, byle go nie zaczepić!

Taki był duch walki. Jej poziom sportowy nie odbiegał również od tego. Ślązacy stosowali wszystkie najbardziej nowoczesne zdobycze stylu akcji zaczepnej, zależnie od okoliczności i dla tego zepchnęli wreszcie rywali do defensywy, chociaż początkowo Kraków miał nawet niejaką przewagę. Stopniała ona zupełnie, gdy rozgrzali się na dobrze Piec II i God, a wiemy co zależy od formy środka pomocy i napadu!

Zdobywcy pucharu

Po przerwie Piecyk (piszemy tak w odróżnieniu do starszego brata) nie mijał się prawie z piłką. Był w ataku, był pod własną bramką, odbierał 90 proc. podań idących środkiem, słowem panował na boisku. Na wysokości jego innych zalet nie stoi jednak przekazywanie piłki partnerom.

God, początkowo ciężki i mało zwrotny, również rozegrał się w drugiej połowie. Szedł on niby tank miażdżący przeszkody, ale nie zapominał i o wysyłaniu w bój kolegów.

Wiechoczek i Piec I ustępowali — jako para — Cebuli i Więckowi. Małego łącznika Ruchu możnaby nazwać specjalistę od okazji gdy bramkarz niepewnie chwyta piłkę. Wtedy Wiechoczek jest zawsze na posterunku. Do strzałów nie pali się jednak, woli podać od razu piłkę, bez prowadzenia. Zapewne nakazał mu tak „papo" Peterek. W sumie Wiechoczek jest jeszcze tylko dobrym materiałem.

Piec I nie osiągnął formy z najlepszych swych meczów reprezentacyjnych, lecz parokrotnie błysnął możliwościami biegu i strzału, które 2 lata temu zjednały mu nazwę talentu i dały miejsce w tamie Polski.

Cebula, najruchliwszy z piątki, to coś z Wilimowskiego, coś z... Kulli. Nie dorósł darem wrodzonym talentu do pierwszego, ale zalety drugiego podniósł do apogeum. Gracz bardzo wartościowy.

Więcek — nie ustępował renomowanemu koledze z prawego skrzydła, a dzięki zrozumieniu się z Cebulą tworzył z nim bardzo niebezpieczną parę.

W pomocy cały czas pracował jednolicie Dytko, zmieniony nie do poznania przez... łysą głowę. Grał tak, jak ostatnio w reprezentacji, a przeciwników miał przecież słabszych. Efekt — wiadomy. Drugi boczny — Waluś nie wybił się w tym komplecie in minus. To już mówi za siebie. O Piecu II pisaliśmy wyżej.

Michalski i Kinowski, wraz ze Zdeblokiem stworzyli trio zgodne i dostatecznie pewne, aby sparaliżować zakusy ofensywne Krakowa. Michalski imponował wykopem a la Martyna, Kinowski spokojną interwencją i podaniami (nabytymi w roli śr. pomocy), a Zdeblok — technicznie niezawodnym chwytem piłki.

A Kraków...

Kraków miał najlepszego gracza w osobie Krawczyka (Tarnowia), jedynego zresztą uczestnika finału zeszłorocznego w Poznaniu. Niezły był Bator na skrzydle i Brożek w pomocy. Sztywność pary obrońców i nerwowość bramkarza ułatwiła wielce zadanie Ślązakom.

Jako całość, Kraków nie grał jednak gorzej niż przed rokiem, w finale poznańskim, chociaż tam broniło jego barw aż do 9-ciu piłkarzy Cracovii, dzisiejszego mistrza Ligi. To jest najlepszym dowodem, iż postęp w piłkarstwie jest udziałem nie tylko okręgu śląskiego.

Jak padły bramki?

22 min., Waluś wystawia Pieca I, ten biegnie na skos ku bramce, podaje półgórnie, obrońca stara się wybić na róg, lecz uprzedza go o centymetr Cebula i pakuje piłkę do siatki. Obydwaj padają przy tym na ziemię i pozostaje wrażenie bramki samobójczej. *1:0.*

43 min., sędzia daje rzut wolny, niesłusznie w stronę Krakowa; strzela Michalski, poprawia Cebula, bramkarz robinsonuje, a Wiechoczek korzysta z okazji by znaleźć się wcześniej przy piłce *2:0* (Moment ten uwidoczniony jest na zdjęciu).

(PO PRZERWIE)

14 min. serię passingów inicjuje God, zmienia się z Cebulą najpierw skośnie, a potem prostopadle, wreszcie wystawia go na kilka metrów przed bramką. Cebula jest na miejscu i znajduje lukę między niezdecydowanym bramkarzem i obrońcą. 3:0.

17 min., strzał Krawczyka odbija z trudem bramkarz, padając jednak. Piłka wędruje między nogami tuż przed pustą bramką, wreszcie lokuje ją w siatce Bator. 3:1.

18 min., od środka prowadzi atak God, podaje Wiechoczkowi, ten znowu Godowi, następuje drybling, zmylenie ciałem obrońcy i szpic w róg, nie do obrony. 4:1.

27 min., koncertowa akcja całego napadu Śląska kończy się biegiem Goda i klasycznym podaniem do wolnego Wiechoczka. Ten spokojnie stopuje i strzela z paru metrów bombę. 5:1.

Sędzia p. Kafliński prowadził zawody, chwiejnie i mylił się w orzeczeniach.

M. Strzelecki.



ŚLĄZACY ZDOBYLI PUCHAR PANA PREZYDENTA

bijąc Kraków 5:1: (stoją) Zdeblok, Piec II, Dytko, Michalski, Wiechoczek, Kinowski, Cebula, God; (klęczą): Piec I, rez. bramkarz. Więcek i Waluś.

Szczegóły na stronie 4-ej.



DRUŻYNA BOKSERÓW LEGII

która w decydującym momencie pokonała Okęcie, odbierając fabrycznemu zespołowi tytuł mistrza okręgu. Stoją od lewej: sekundant Wrzosek, Mizerski, Doroba I, Doroba II, Przewódzki, Rybik, Teddy i Baśkiewicz.

Próbny bilans

Po zamknięciu ligowego sezonu

Skończyła się gra, opadła zasłona. Mistrzostwa Ligi za r. 1937 przeszły do annałów. Przyniosły, jak i wszystkie poprzednie, wiele radości i smutków, chwil uniesienia i rozwianych nadziei.

Rysem charakterystycznym tegorocznych mistrzostw, to walka o prymat drużyn, które przed rokiem jeszcze znajdowały się w klasie niższej. Przewidywania nasze, wypowiedziane przed dwunastoma misiącami okazały sięc trafne. Cracovia i AKS stały się dobrym nabytkiem w czołowej polskiej klasie piłkarskiej. Wzbogaciły ja o wartościowy materiał, o szereg cennych walorów, które przyczyniły się walnie do podniesienia ogólnego poziomu.

Pojedynek między Cracovią i AKS zakończył się zwycięstwem klubu krakowskiego, o świetnych tradycjach i wielkich zasługach. Toteż z przyjemnością składamy na tym miejscu Cracovii, cieszącej się sympatiami w całym kraju, serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy.

Słowa pełnego uznania należą się jednak również jej zaciętemu adwersarzowi, Amatorskiemu Klubowi Sportowemu z Chorzowa. Młoda drużyna śląska spisała się lepiej, niż można było oczekiwać. W ciągu długiej kampanii mistrzowskiej potrafiła utrzymać się na czele. Mimo braku doświadczenia i rutyny, dzięki olbrzymiej ambicji, zaciętości, wielkim umiejętnościom piłkarskim, a w niemałej mierze i wysokim wartościom moralnym, potrafili chorzowianie zdystansować przeciwników o starszej tradycji, potrafili wywalczyć sobie nie tylko dobrą pozycję, ale i pełne uznanie szerokich kół sportowych.

AKS, w ostatniej chwili się załamał. Fakt ten bynajmniej go nie dyskredytuje. Wierzymy, że tegoroczne doświadczenia będą doskonałą szkołą hartu, która w przyszłości pozwoli z jeszcze lepszym skutkiem ubiegać się o najwyższe godności.

Na trzecim miejscu znalazł się czterokrotny mistrz Polski — Ruch. Nic nie trwa wiecznie, dlatego też musiała nastąpić chwila, w której trzeba było rozstać się z zaszczytami. Nie mniej jednak Ruch zeszedł z pola z honorem. Do ostatniej chwili wierzył w swą gwiazdę i walczył! To też staremu mistrzowi w dniu intronizacji następcy należą się również słowa uznania.

Warta i Wisła okazały się drużynami, na których można polegać. Zabrakło im wprawdzie sił, by odegrać decydującą rolę, jednak nigdy nie zeszły poniżej dopuszczalnego poziomu.

Pogoń przeżywała tragiczne chwile. Czterokrotny mistrz Polski znajdował się niemal do końca rozgrywek nad krawędzią przepaści. Stara ambicja „poganiacka" i lwowska zaciętość ochroniły jedynie drużynę ligową Małopolski Wschodniej przed tragicznym losem. Ciężki rok będzie zapewne nauką na przyszłość i bodźcem do wytrwałej pracy, która zapobiegłaby w przyszłości podobnym sytuacjom.

Warszawianka początkowo o wielkich ambicjach, nagle obniżyła swe loty. Drużyna, która marzyła o wielkiej sławie skończyła karierę na siódmej pozycji. Jest to źle, gdy zważy się wkład dy energii, jakich nie szczędzono, byle utrzymać jedynego reprezentanta Warszawy na odpowiednim szczeblu. Mogło jednak być też i znacznie gorzej, był bowiem okres, w którym Warszawianka staczała się nieuchronnie ku nizinom!

Łódzki Klub Sportowy odegrał obok Pogoni i Garbarni rolę kopciuszka. Nakładem chwalebnej ofiarności uchroniono się przed najgorszym.

Ciężki los spotkał Garbarnię! Pamiętamy ją młodą, dumną kroczącą wspaniałym pędem z klasy A aż do najwyższych szczytów. Przed dwoma laty nastąpił okres krytyczny. Zdawało się, że został on przełamany w ubiegłym sezonie. W rzeczywistości nie udało się całkowicie go opanować i dziś wybuchł w jeszcze ostrzejszej formie. Garbarnia opuszcza Ligę! Jakie będą jej dalsze losy — na to trudno dać odpowiedź. Dotychczasowe doświadczenia uczą, że tylko kluby o bardzo silnych podstawach umiały wyratować się z toni niższych klas i powrócić do dawnego znaczenia. Czy dokona tego Garbarnia?...

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Cracovia	18	26:10	43:16
2. A. K. S.	18	24:12	37:22
3. Ruch	18	23:13	45:29
4. Warta	18	20:16	40:35
5. Wisła	18	19:17	36:23
6. Pogoń	18	19:17	25:23
7. Warszawianka	18	18:18	34:44
8. Ł. K. S.	18	16:20	36:39
9. Garbarnia	18	15:21	28:39
10. Dąb	18	0:36	0:54

Ruch dokoła Słoty

Nowe pole do popisu dla piłkarskich sędziów śledczych

SOSNOWIEC, 13.XI. Lotem błyskawicy rozeszła się po Zagłębiu Dąbrowskim wieść o nowej aferze, której głównymi bohaterami mają być opiekun jedenastki ligowej Ruchu, p. Gettler i najlepszy gracz tutejszej Unii, Słota. Według relacyj S. T. S. Unia i prasy zagłębiowskiej oraz śląskiej, która w związku z ujawnioną aferą bije na alarm, cała sprawa przedstawia się następująco. Słota, kierownik napadu czołowego klubu ligi ZOZPN-u wpadł dawno „w oko" p. Gettlerowi, który z okazji zawodów Ruch — Repr. Z. O. Z. P. N. pragnął zrealizować swe plany. Opiekun Ruchu miał pertraktować ze Słotą najpierw na boisku, po tym po za nim, obiecując temu graczowi posadę z pensją 400.— zł miesięcznie (dotychczas Słota zarabia 160.— w Elektrowni Zagłębiowskiej). W dalszych pertraktacjach, p. Gettler miał nawet wyrazić gotowość odstąpienia Unii — Peterka i Badury (!), przy czym jednak obaj ci gracze nic nie wiedzą o tych pertraktacjach.

Sprawa wydała się jednak szybko, a zainterpelowany w tej materii Słota nie przeczył niczemu. Mając więc argumenty w ręku, a po części i pod presją oburzonej opinii, zarząd „Unii" wygotował odpowiednie doniesienie na p. Gettlera. Oskarżenie to popiera Zagł. OZPN! Naczelna magistratura będzie więc musiała zająć się jeszcze jedną „nieprzyjemną" aferą, tym bardziej — jak donoszą głosy prasy — że jakieś osoby kaperują i reprezentacyjnego pomocnika Klcca (RKS. Zagłębie Dąbrowa Górnicza), do K. S. Ruch!

Jaki będzie epilog całej tej historii, na razie nie wiadomo. Zagłębie czeka jednak z niebywałym zainteresowaniem dalszego rozwoju wypadków, których kulisy przedstawiać się mają wręcz sensacyjnie!

Jedno do samej sprawy jest niezmiernie ciekawe, że Słota wypierać się będzie poprostu zeznań; w rozmowie z naszym współpracownikiem gracz ten bowiem oświadczył, że to on zgłosił się wpierw do Ruchu...!

(hr)

Nowy triumf Krakowa

Wisła — A. K. S. 5:2

Ślązacy załamują się po przerwie

KRAKÓW, 14.11. — Tel. własny.— **Wisła — AKS 5:2 (1:0). Bramkami podzielili się Łyko, Wostal, Artur, Pogrodziński, Piontek, jedna samobójcza.** Sędzia p. Kurcweil ze Lwowa. Widzów ok. 3 tys.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Jezierski; Habowski, Gracz, Artur, Ogrodziński, Łyko.

AKS: Mrugała; Knas, Stolarczyk; Bendkowski, Kuchta, Skrzypiec; Baryła, Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

Ostatni akt kampanii ligowej mamy już za sobą. Na boisku Wisły rozstrzygnęły się definitywnie losy mistrzostw. Faktem stał się awans Wisły o dwa szczeble. Ale prócz tego zadokumentowano coś, co nie jest wprawdzie objęte prawidłami i cyframi, ale wynika z faktycznego stanu. **Piłkarstwo krakowskie wróciło na swą czołową pozycję, z której na czas jakiś usunęły go zastępy śląskie.**

Przeprowadzamy dowód

Do twierdzenia tego uprawnia nie tylko zdobycie mistrzostwa przez Cracovię, nie tylko zdecydowana wygrana z Ruchem, ale i dzisiejszy mecz Wisły i jego wynik. Sposób w jaki Wisła rozprawiła się z jednostką chorzowską nie pozostawia żadnych wątpliwości, że właśnie Cracovia jest lepsza od Ślązaków i ona zasłużyła poziomem i stylem na tytuł mistrzowski, a również i Wisła w pełni sił lepsza jest niż Ślązacy w chwili obecnej.

Na wstępie zaznaczyć wypada, że warunki terenowe i atmosferyczne stwarzały handicap na korzyść AKS. Boisko, pokryte grubą warstwą śniegu, było dla krakowian czymś niecodziennym, podczas gdy chorzowianie grając przez cały rok są oswojeni z tego rodzaju przeciwnościami.

Walka przy szalejącej śnieżycy winna była stworzyć lepsze warunki dla silniejszych i szybszych chorzowian niż dla drobnych fizycznie krakowian. Jeśli mimo to gospodarze wyszli z walki zdecydowanie zwycięsko, je mimo wszystko przeważali bezapelacyjnie, świadczy to o sprawiedliwym układzie miejsc na szczycie tabeli.

Niemożliwe, a jednak...

Dla trzeźwego obserwatora nie ulegało wątpliwości, że 11 bramek, potrzebnych AKS-owi do zdobycia mistrzostwa nie leży w sferze normalnych możliwości. Byłoby naiwnością snucie jakichkolwiek w tym kierunku domysłów. Mimo to jednak na początku unosił się nad boiskiem duch niepewności.

Zwolennicy Cracovii drżeli na myśl czy nie zdarzy się jakiś nieszczęśliwy wypadek, czy nie posypią się nieszczęsne bramki. Tok wypadków rozwiał jednak wszedkie obawy.

Korzystna zamiana

Gospodarze zmienili po przerwie system gry, opanowali boisko i w zdecydowany sposób zapewnili sobie przewagę cyfrową. Wisła byłaby od razu zadokumentowała swą wyższość gdyby nie błędny system, jaki początkowo zastosowała. Na boisku zasypanym śniegiem po kostki usiłował atak jej prowadzić grę krótką, przyziemną co oczywiście kończyło się bez efektu. Szczególnie Gracz celował w tych próbach. Wystarczyło zmienić po pauzie metodę, zagrać parę razy lotnymi skrzydłami, by zdobyć od razu przewagę.

Jeśli chodzi o ocenę to w fatalnych warunkach trudno przeprowadzić egzamin jednostek. Wisła jako całość była zdecydowanie lepsza, mając silne punkty w obu bocznych pomocnikach, Kotlarczyku i Jezierskim, oraz dobrej grze ataku. Artur mądrze grający na środku był również dobrym egzekutorem i przyczynił się walnie do uzyskanego wyniku. Pochwalić należy również grę skrzydłowych.

Ślązacy, jakkolwiek przez pewien czas dotrzymywali kroku gospodarzom na ogół raczej zawiedli. Poza Wostalem brak było w drużynie wybitniejszych jednostek. Całość pozbawiona myśli przewodniej grała jakby bez serca, zdając sobie sprawę, że najważniejsza stawka jest już nie do osiągnięcia.

Dużo szans — mało bramek

Historia spotkania nakazuje zanotować że do 42 min. wynik był bezbramkowy. Obie drużyny miały mnóstwo niewyzyskanych pozycyj. Śliski teren i śnieg uniemożliwiły racjonalną grę. Przytomna akcja Łyki przyniosła prowadzenie w 42 min. Na trybunie niebywała radość. Sąsiad nasz notuje w tym momencie, że dla zdobycia mistrzostwa Ślązacy muszą wygrać 11:1.

Jak z rogu obfitości

Po pauzie sytuacja kompletnie się zmienia. Wprawdzie przebój Wostala w 2 min. przynosi wyrównanie, ale już po kwadransie Wisła z dwu akcyj Artura ma zdecydowane prowadzenie. Na trybunach notują jeszcze że AKS może zdobyć mistrzostwo wygrywając 19:3. Za chwilę ustają jednak te notowania, gdyż w 20-ej min. Ogrodziński po pięknym rzucie Łyki uzyskuje 4-y punkt. Ślązacy poprawiają jeszcze wynik gdy Piontek egzekwuje celnie rzut karny. W ostatniej jednak minucie strzał samobójczy obrońcy ustala wynik dnia.

Sędzia p. Kurcweil b. dobry.

Z teki „sukcesów" stolicy

Warszawa przegrywa z Łodzią 1:4

ŁÓDŹ — WARSZAWA 4:1 (2:0). Pierwszy mecz z nowej serii o puchar „Republik". Bramki zdobyli: Król (2), Lewandowski, Pij i Smoczek. Sędzia p. Lange. Widzów 300 osób.

Warszawa: Jachimek, Martyna — Joksz, Sochan — Nytz — Odrowąż, Wesołowski — Święcki (Giedrewicz) — Smoczek — Kniola — Pirych.

Łódź: Janiszewski, Karasiak — Gałecki, Tadeusiewicz — Pegza II — Nowiszewski, Miller — Pij (Lubczyński) — Lewandowski — Kudelski — Król.

Przejmujące do szpiku kości zimno, błoto na boisku oraz deszcz w drugiej połowie — oto warunki, w jakich trzeba było grać.

Nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo odniosła jedenastka łódzka, choć pod wieloma względami ustępowała ona przeciwnikowi. Warszawa miała lepszy atak, w polu grała wcale dobrze, zawodziła jednak strzałowo, stąd tylko jedna bramka na jej koncie, którą zapisać należy na „dobro" Gałeckiego.

Atak Łodzi był znów najsłabszą formacją drużyny, ale grał przebojowo i wykorzystał wszystkie szanse. Piękne swe zwycięstwo zawdzięcza też Łódź trójce obronnej, która była murem nie do przebycia. Mimo wszystko wynik nie jest wykładnikiem sił; zwycięstwo należało się raczej drużynie stołecznej, a z wyniku remisowego byłyby z pewnością obie strony zadowolone.

Wskutek ciężkich warunków poziom meczu nie był co prawda reprezentacyjny, ale zadawalniający. Od pierwszej chwili zaznaczyła się wyraźna przewaga gości, którzy lepiej radzili sobie z śliskim terenem. Ładne zagrania Smoczka marnowali jego partnerzy, lub też akcje rozbijały się o przytomnego Janiszewskiego w bramce albo świetnie dysponowaną żelazną obronę Karasiak — Gałecki.

Powoli i łodzianie dochodzą do głosu: jedna z akcyj kończy się niespodziewaną bramką, strzeloną przez Pija. W dalszym ciągu przeważa Warszawa, ale łodzianie zdobywają drugą bramkę. Autorem jej jest w 34 m. Lewandowski. Po zmianie stron, już w 5 min. Smoczek z winy Gałeckiego zdobywa zbliska bramkę dla gości. Zanosi się na wyrównanie, ale powoli inicjatywę przejmują łodzianie, lansując skrzydła, z których Król okazuje się w dobrej formie. On też zdobywa dwie dalsze bramki.

Z drużyny łódzkiej wyróżnić należy trójkę obronną i Króla. Z zespołu warszawskiego na uwagę zasługują Pirych i Kniola w ataku, oraz Nytz, ale tylko do przerwy.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Lange. Dzięki zwycięstwu Łódź zdobyła na rok nowy puchar kryształowy.

Porażka Warty w Toruniu

Gryf wygrywa w stosunku 3:2

TORUŃ, 14.11. — Tel. wł. — Gryf — Warta (Poznań) 3:2 (3:1). Towarzyski mecz piłkarski, rozegrany dziś na boisku miejskim w Toruniu, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Gryfu w stosunku 3:2. Warta wystąpiła w składzie normalnym, tylko bez Kryszkiewicza i Scherfkego. Drużyna toruńska wyszła na boisko również w składzie zwykłym, lecz z bramkarzem drużyny juniorów, Budzińskim.

Spotkanie rozegrano na dość śliskim boisku. Gryf wygrał zasłużenie, mając pod względem ambicji i dyspozycji strzałowej przewagę nad nieźle taktycznie grającą drużyną poznańską. Warta jako całość reprezentowała się niewiele gorzej od drużyny toruńskiej, a że ze spotkania tego nie wyszła zwycięsko, decyzji strzałowej.

Warta rozpoczęła zawody wcale dobrze, to już wina ataku, który grzeszył brakiem atak dość sprawnie kombinował i zdobywał szybko teren aż do pola karnego. Tu niestety kończyły się ich zagrania. W drugiej połowie Warta grała lepiej i miała nawet więcej z gry, jednak znów brak strzelców nie pozwolił jej na poprawę stosunku bramkowego.

Wynik meczu mógł być wyższy o 2 bramki dla Gryfu, który nie wykorzystał w 19-ej min. karnego, a stracił bramkę w 35 minucie po słabym strzale Szwarca ze skrzydła.

Gryf w sumie miał więcej z gry, atak jego był groźniejszy. Na pierwszy plan wybijał się w nim juniorek Ochocki i Kamiński, który spełniał pożyteczną rolę łącznika między pomocą a atakiem. Pomoc grała w pierwszej połowie bez zarzutu. Podobał nam się Jeziorski na lewej, aczkolwiek jego partnerzy ze środka i z prawej strony stali również na wysokości zadania. Obrona wraz z bramkarzem, juniorkiem Budzińskim, miała też nie pewne momenty.

Po przeciwnej stronie najsłabszą częścią był atak, który grał z wielkim rozmachem, lecz brak mu było decyzji pod bramką. Pomoc grała na swym poziomie. Trio obronne wypadło dość dobrze.

Pierwszą bramkę uzyskał dla Gryfu w 11 min. Wierzelewski; pomocnik Jeziorski wypuszcza skrzydłowego Ochockiego, ten podaje do łącznika, który strzela, Fontowicz w ostatniej chwili odbija, do piłki dochodzi Wierzelewski i nieuchronnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę. W 19 min. Gryf nie wykorzystał karnego. W 21 min. po przeniesieniu piłki na lewe skrzydło Ochocki biegnie z piłką pod bramkę i płaskim strzałem umieszcza ją w siatce. W 25 min. bramkę dla Warty uzyskał Nawrat po centrze Słomiaka.

Po pierwszorzędnym zagraniu lewej strony ataku Gryf zdobywa w 43 min. trzecią bramkę z przytomnego strzału Wierzelewskiego.

Po zmianie pól w 55 min. lekką centrę Schwarca chwyta bramkarz Gryfu, lecz piłka wypada z rąk i staje się łupem Gendery, który nieuchronnie umieszcza ją w siatce. Sędziował dobrze p. Stogowski.

Na boiskach okręgów

LIGA ŚLĄSKA

KATOWICE, 14.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej rozegrano tylko dwa mecze. Slavia z Rudy zremisowała w Katowicach ze Słowianem 1:1 (1:0). W Chorzowie zespół Azotu pokonał 06 Katowice w stosunku 3:0 (0:0).

Przypadające na dzień dzisiejszy mecze innych drużyn, zostały przesunięte na teren późniejszy, gdyż najlepsi zawodnicy innych klubów walczyli w Warszawie z reprezentacją Krakowa.

W mistrzostwach klasy A na uwagę zasługują wyniki: Naprzód (Ruda) — Zgoda (Bielszowice) 3:2. Stadion (Mikołów) — Kolejowe PW 6:2. W meczu towarzyskim Policyjny KS uzyskał niespodziewane zwycięstwo nad eksligowym Dębem 2:1 (0:0).

Ekamistrzowski zespół Ruchu gościł w Mysłowicach, gdzie rozegrał zawody propagandowe z tamtejszym 06 odnosząc łatwe zwycięstwo w stosunku 6:2 (1:0). Bramki dla Ruchu uzyskali Wodarz i Wilimowski po 3. Widzów około tysiąca.

LIGA LWOWSKA

LWÓW, 14.11. — Tel. wł. — W niedzielę zakończyły się we Lwowie jesienne mistrzostwa Ligi okręgowej. Tytuł mistrza jesiennego zdobyła Polonia, osiągając w 13 grach 21 punktów. Wicemistrzem zostali Czarni, trzecie miejsce zajęła Ukraina przed Resovią.

Przebieg dzisiejszych rozgrywek był następujący: Czarni — Lechia 1:1 (1:1). Prowadzenie dla Czarnych zdobył Adamowicz, wyrównał dla Lechii Kozak z karnego. Mecz ten rozegrano w bardzo ciężkich warunkach terenowych, na grząskim boisku.

Sokół — Korona 4:0 (2:0). Sokół doskonale zagrał w swym napadu, zdobywając bramki przez Wiegosza 2, Dobrowolskiego i Palskiego.

W Jarosławiu Ognisko — Pogoń I-B 6:0 (2:0). Rezerwa ligowej Pogoni grała w składzie mocno osłabionym. Bramki dla Ogniska zdobyli Brandes 3, Lipiński 2 i Michalik.

W Drohobyczu Pogoń (Stryj) — Junak 3:0 (1:0). Przez cały czas meczu padał śnieg, wobec czego gra stała na wysokim poziomie. Bramki dla Pogoni zdobyli Wałecki (2) i Parylak.

W Rzeszowie Resovia — Hasmonea 1:0 (0:0). Decydującą dla Resovii bramkę zdobył Wróbel. Gra ostra i zacięta. W pierwszej połowie wykluczony został z boiska prawy obrońca Resovii.

W Przemyślu Polonia — Ukraina 2:1 (2:1) Zwycięstwo Polonii zupełnie zasłużone. Drużyna przemyska szczególnie w drugiej połowie mocno przeważała. Bramki dla Polonii zdobyli Klein i Jędruch, dla Ukrainy Skoczeń.

RKS — Czuwaj 1:0 (1:0). Bramkę dla RKS-u zdobył już w 3 min. Horodyński.

Mistrzem jesiennym Ligi warszawskiej okręgowej WOZPN został Fort Bema, który na 11 gier zdobył 18 pkt. przed Okęciem 16 pkt.

FORT BEMA — GRANAT 1:0 (1:0). Fort Bema zapewnił sobie pierwsze miejsce w tabeli. Jedyną i zwycięską bramkę strzelił Paciorek. Sędziował p. Nowakowski.

OKĘCIE — ORKAN 0:0. Gra na ogół równorzędna, jednak z lekką przewagą Okęcia. Brama strzelona prawidłowo przez Zbroje nie została uznana przez sędziego.

PWATT — HURAGAN 4:1 (1:0). Nie powiodło się drużynie wołomińskiej na boisku AZS-u w Parku Paderewskiego. PWATT okazał się jednak drużyną technicznie bezwzględnie lepszą i mimo śliskiego terenu, górował wyraźnie.

W drugiej połowie PWAT nadał takie tempo, że zupełnie zdystansował Huragan. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Major, Rybarski, Wojdak i Wójcik, dla pokonanych — Dobrowolski. Sędziował p. Rosenberg.

WARSZAWIANKA — ZNICZ 5:2 (1:1). Rezerwa ligowej drużyny zdobyła pierwsze dwa punkty na gorącym terenie w Pruszkowie. Warszawianka miała swój dzień i zwycięstwo odniosła zasłużenie. Sędziował p. Wieczorek.

RADOM, 14.11. — Tel. wł. — SKS (Starachowice) — Czarni 4:1 (3:0). Mecz o mistrzostwo warszawskiej Ligi okręgowej. Czarni wystąpili w bardzo osłabionym składzie, bez braci Mazurkiewicz i Szewczyka. Już w 3 min. prowadzi SKS ze strzału Klistrowicza; w 7 i 9 min. Czarni mają okazję wyrównać, ale piłka trafia w poprzeczkę; w 30 min. sędzia dyktuje rzut karny dla SKS, który przestrzeliwuje Klistrowicz, w 31 i 40 min. Dudek strzela dalsze dwie bramki dla SKS.

Po przerwie już w 2 min. Kilian z karnego zdobywa bramkę honorową, a w ostatniej SKS zdobywa przez Kozła czwartą bramkę.

Widzów około 1000. Poziom meczu wysoki. Wyróżnili się w SKS Gwóźdź i Kozioł, u Czarnych Wałach i Kilian.

Kłopoty piłkarskie Lublina

LUBLIN. Runda jesienna mistrzostw kl. A Lub. O.Z.P.N. zakończyła się kompletnym niepowodzeniem. Tak więc WK.S. Dęblin, który uległ likwidacji nie brał udziału w rozgrywkach i dopiero na wiosnę rozegra obie ruunudy jako W.K.S. Lot, który to klub przyjął zlikwidowaną sekcję piłkarską W.K.S. Dęblin. Unia (Lublin) nie grała, biorąc udział w puli finałowej mistrzostw Polski, a wobec zajęcia jednego boiska lubelskiego przez Unię oraz na zawody w innych dziedzinach sportu, drugi klub lubelski L.W.S. również nie miał kiedy rozegrać swych zawodów. Na razie więc rozgrywać mogły mecze W.K.S. Chełm, Hetman (Zamość) i Levart (Lubartów). I te jednak nie wszystko poszło składnie. Hetman z braku funduszów nie przyjechał na mecz do Lubartowa, a wówczas Levart zareagował rezygnacją z wyjazdu do Chełma. Zarząd Lub. O.Z.P.N. ma więc poważne trudności, gdyż na wiosnę wypadnie rozegrać w „przyspieszonym" tempie obie rundy mistrzostw, co z uwagi na istnienie w Lublinie tylko jednego boiska będzie nader trudne. Skomplikowana również będzie kwestia ustalenia ilości głosów Lublina na Walnym Zebraniu P.Z.P.N-u wobec braku tabeli mistrzostw jesiennych.

POLONIA KARWIŃSKA przegrała w meczu o mistrzostwo morawsko - śląskiej spotkanie z Slovanem (Mor Ostrava) po zaciętej walce 3:4. Porażka ta zepchnęła drużynę polską z zajmowanego czwartego miejsca na szóste.

Mistrzostwo grupy zdobył niemal definitywnie zespół Bata (Zlin), który weźmie udział w rozgrywkach kwalifikacyjnych o wejście do ligi.

Meldunki ze świata

SZKOCJA — IRLANDIA 1:1

W meczu międzypaństwowym w Aberdeen Szkocja zremisowała tylko z Irlandią, w której barwach grali niemal sami zawodowcy angielscy. Doherty zdobył prowadzenie dla Irlandii przed przerwą wyrównał Smith.

PUCHAR NIEMIEC

Berlin, 14. 11. Tel. wł. Ćwierćfinały pucharu Tschammera przyniosły wyniki oczekowane: Fortuna (Duesseldorf) pobiła Harthę 4:1, Dresdner SC V. f. B. Stuttgart 3:1 (Rochard Hoffman znów strzelił dwie wspaniałe bramki), Schalke z trudem pobił BSV 92 w stosunku 3:1, wreszcie Waldhof wygrał z Borussia (Dortmund) 4:3.

KUKULJEVIC W INDIACH

Znany tenisista jugosłowiański Kukuljevic poznał się się w Wimbledonie z maharadżą indyjskim Kuschem, zapalonym tenisistą.

Maharadża zaprosił go na trzy lata na swój dwór w charakterze gościa, partnera i nauczyciela. Kukuljevic skorzystał z zaproszenia, wyjeżdża do Indii i jest stracony dla tenisu jugosłowiańskiego.

SCHMELING W AMERYCE.

Schmeling wylądował w Ameryce, by przygotowywać się do spotkania, które rozegra 13 grudnia z bliżej nieznanym bokserem Thomasem. 30 stycznia walczy Schmeling w Hamburgu z Anglikiem Ben Foordem.

PORAŻKA CZECHÓW.

Mecz tenisowy Anglia — Czechosłowacja w Torquay wygrali Anglicy 5,1. Jedyny punkt zdobył Hecht, bijąc Lee 6:3 6:3. Inne wyniki Austin — Cejnar 8:6, 6:1; Sharpe — Siba 3:6, 6:4, 6:1; Wilde — Caska 6:3, 6:2 Wilde, Butler — Cejnar, Siba 7:5, 7:5; Hughes, Lee— Hecht, Caska 7:5, 6:4.

REKORD PŁYWACKI ŚWIATA

Berlin, 14. 11. Tel. wł. Na zawodach pływackich w Magdeburgu, na basenie o długości 25 mtr, padł rekord świata: ustanowiła go Dunka Ranhild Hveger, która przepłynęła 400 mtr w 5:12,4, a nadto wygrała 100 mtr. na wznak w 1:18,5 i 100 mtr w 1:08 przed Arendt 1:08,1.

Świetny wynik uzyskał też Niemiec Heina na 200 mtr st. klas — 2:38.9, bijąc Sietasa i Balte po 2:40,8. Wynik Heiny jest nowym rekordem Europy. Dawny rekord należał do Cartometa i wynosił 2:39,6.

Doskonale wypadł Szwed Bjoern Bork, który wygrał 200 mtr w 2:13,8 i 400 mtr w 4:51,7 przed Plathem 2:14,3 i 4:51.8. Na 100 mtr nawznak miał rekordzista Europy Schlauch 1:08,8.

NIEMCY — SZWAJCARIA 5:2

Bern, 14. 11. Tel. wł. Niemcy pokonali w meczu zapaśniczym w stylu dowolnym Szwajcarię w stosunku 5:2.

Manger pokonany niedawno w podnoszeniu ciężarów przez Czecha Psenickę, pobił rekord światowy w dźwiganiu oburącz osiągając 143 kgr.

Odgłosy Paryża

GÓRA ZAWIESZONY PRZEZ CRACOVIE

Ostatnie wypadki, których bohaterem był gracz Cracovii Góra spowodowały, że zarząd Cracovii zajął się na posiedzeniu tą sprawą. W związku z incydentem w jednej z kawiarń katowickich, o których doniosła prasa, Cracovia postanowiła zawiesić Górę.

●

Związek francuski na posiedzeniu w dniu 8 listopada zdecydował się powołać komisję, która ma zająć się sprawą kontraktów graczy polskich.

O to samo zresztą poprosił prezes Racingu p. Levy, który w liście do l'Auto, daje słowo honoru, że kontrakty nie zostały podpisane. Nie zaprzecza on co prawda treści listu do Góry, ale tłomaczy go w ten sposób że był wysłany do Polaków aby mogli po przetłomaczeniu zapoznać się z jego treścią.

●

W sobotę zarząd główny Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. otrzymał od PZPN-u list, w którym PZPN dzieli się spostrzeżeniami na temat udziału dziennikarzy polskich w inspirowaniu „L'Auto" (podczas kaperowania graczy reprezentacji Ligi) oraz prosi o wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj.

Związek Dziennikarzy Sportowych R. P. rozpoczął natychmiast organizacyjne dochodzenie.

Notatki piłkarskie

CRACOVIA — RUCH

Zapowiedziane na 21 i 28 bm. mecze Cracovii z AKS-em nie dojdą najprawdopodobniej do skutku. W związku z tym zwrócił się obecnie KS Ruch do Cracovii, by w obu tych terminach rozegrać dwa spotkania mistrza z eksmistrzem. (hr)

EX.-REP. PAWŁOWSKI GRA W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy powstał przy miejscowej szkole pochorążych klub piłkarski — KWS Zryw. W drużynie Zrywu gra kilku zawodników o znanych w Polsce nazwiskach, a m. in. reprezentacyjny gracz Polski—Pawłowski i Naczulski z WKS Śmigły Wilno. Pierwszy mecz rozegrała nowa drużyna z b-klasową Brdą, przegrywając jednak z powodu słabego zgrania 3:6.

ŚMIGŁY W ŁODZI

ŁÓDŹ, 14.11. — Tel. wł. — Beniaminek ligi piłkarskiej WKS Śmigły—Wilno gościć będzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Łodzi i rozegra pierwszego dnia mecz z WKS, a drugiego dnia z ŁKS.

Sezon piłkarski Łodzi będzie kontynuowany dopóki pozwolą warunki atmosferyczne.

CRACOVIA W SOSNOWCU

Cracovia pokonała w Sosnowcu miejscową Unię 4:2. Mecz odbył się w dniu Święta Niepodległości. Bramki zdobyli: Słota i Kuc dla Unii, a Majeran, Polański i Wieruski (2) dla Cracovii. Sędzia p. Trzmiel.

WISŁA — REPREZENTACJA KRAKOWA 3:2.

Wisłę i reprezentację Krakowa czekały w niedzielę dwie ciężkie próby. Obie jedenastki zmierzyły się poza tym we wtorek.

Zawody rozegrano w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych. Reprezentacja prowadziła już 2:0 ze strzałów Antosiewicza i Kasiny, oddała jednak po pauzie inicjatywę ligowcom, którzy przez Łykę i Gracza uzyskali wyrównanie. Decydujący punkt padł z akcji Ogrodzińskiego.

W zespole reprezentacyjnym widzieliśmy dawnych graczy Garbarni, Hałaszkę i Batora, występujących w barwach ZS Chełmek. Sędzia p. Berwald. (g)

GEDANIA (GDAŃSK) — PPW 7:2 (3:1)

GRUDZIĄDZ, 14.11. — Tel. wł. — Dżdżysta pogoda, mimo dobrej reklamy gospodarzy, ściągnęła tylko nieliczną publiczność na boisko miejskie. Gra toczyła się w pierwszej połowie z lekką przewagą gości, po przerwie zaś drużyna gdańszczan górowała znacznie nad miejscową. Była ona też technicznie lepsza. Przede wszystkim dostosowała się gosparzom zupełnie nie odpowiadał. W dodania do śliskiego terenu, który natomiast datku atak PPW zaprzepaścił kilka dogodnych pozycyj podbramkowych, strzelając na aut. Bramki dla PPW strzelili Martyński z podania Dankowskiego i Rawicki. Dla Gedanii Faloch I (2), Faloch II (2), Keller (2) i Pytryński. Sędziował dobrze chor. Cichaczewski.

GRUDZIĄDZ, 14.11. — Tel. wł. — Sokół III zwyciężył w pierwszym spotkaniu WKS Start Bydgoszcz 2:0. (15:12 i 15:10). W drugim spotkaniu uległ on niespodziewanie gościom w stosunku 0:2 (15:7 i 15:11).

BRYGADA UŁASKAWIONA

Zarząd Zagłębiowskiego OZPN odwiesił na swym ostatnim posiedzeniu częstochowską „Brygadę", która w międzyczasie uregulowała wszystkie zobowiązania finansowe.

W niedzielę najbliższą Brygada rozegra swój przedostatni mecz mistrzowski w tym sezonie — z CKS-em w Czeladzi, mistrzem jesiennym ligi okręgowej. (hr)

W tabeli prowadzi Rapid 13 p., 2) Austria 11 p., 3) Vienna 10 p., 4) Wacker 9 p., 5) Sportklub 8 p., 6) Admira 7 p., 7) Wien 7 p., 8) Floridsdorfer 6 p., 9) Favoritner AC 4 p., 10) Simmering 3 p.

Węgry — Szwajcaria 2:0

Budapeszt. 14. 11. Tel. wł. W meczu o mistrzostwo Europy Węgry pokonały Szwajcarię w stosunku 2:0. Mecz zgromadził zaledwie 10.000 widzów, gdyż pogoda była fatalna: padał deszcz ze śniegiem, tak, że boisko było niemal niezdatne do gry. Lżejsi Szwajcarzy lepiej się poruszali na tym grzęzawisku i zdołali się na zupełnie równorzędną grę z doskonałym zespołem węgierskim. Węgrzy mieli więcej szczęścia i tylko temu zawdzięczają wygraną.

Prowadzenie dla Węgrów uzyskał już w 3 min. Sarosi głową; w 30 min. drugiej połowy wynik ustalił Toldi. Szwajcarzy przypuścili generalny szturm, ale napróżno bramkarz Szabo dokazywał cudów. W pucharze Europy prowadzą Węgrzy 10 pkt. przed Włochami 7 pkt.

ECHA MECZU CZECHOSŁOWACJA — BUŁGARIA

W związku z meczem o mistrzostwo świata Czechosłowacja — Bułgaria, doszło do nieporozumienia w związku z nieuznaniem drugiej bramki, strzelonej przez Bułgarów. Bułgarzy założyli protest do F. I. F. A. twierdząc, że bramka padła prawidłowo. Sprawa ta, skłoniła sędziego zawodów Włocha Barlassine do złożenia oświadczenia, że w chwili odgwizdania zawodów piłka znajdowała się na środku boiska. Bułgarzy już po gwizdku zdobyli bramkę nie bronioną przez Czechów. Sędzia tej bramki nie zauważył nawet, gdyż rozpoczął rozmowę z kapitanem drużyny czechosłowackiej.

ODROCZENIE FINAŁU SZERMIERZY

KATOWICE 13.11. W hali Miejskiego Ośrodka WF miały się dziś odbyć walki finałowe o mistrzostwo Polski pomiędzy poznańskim AZS-em, Policyjnym KS z Katowic i I. Śląskim Klubem Szermierczym. Ponieważ jednak AZS telegraficznie odwołał swój przyjazd zawody zostały ponownie odwołane. Mają się one odbyć w terminie późniejszym. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: w szermierce polskiej nie dzieje się najlepiej. (hr)

Wisła mistrzem juniorów

po zwycięstwie nad Pogonią 1:0

14.11. Wisła — Pogoń 1:0 mistrzostwo juniorów. Jedyną Obtułowicz.

: owicz; Żołądź, Serafin; Wo. gutko, Martyniak; Glixel, Cho. Obtułowicz II, Kapusta.

: Koszuliński; Sopotnicki, Marty. awidowicz, Szmyd, Peticha; Stosik. olanin, Kurtycz, Dreher.

ieży Wisły i Pogoni przypomi. na względami przedwojenne yn tych dwu klubów kiedy to stale przeważała i regularnie żnicą jednej bramki. Zaczaro udało się lwowianom przerwać ch latach zaciętej rywalizacji. w niedzielę Pogoniacze prezento. pięcznie lepiej. W pierwszej polo zdecydowaną przewagę, a tymcza. nieliznych przebojów krakow. gnał losy meczu! Po przerwie już bardziej wyrównana, Wisła ście la na pole Pogoni, która grała itnym pechem, nie wyzyskując kilku pe. sytuacji. Raz zdawało się, że piłka jest w bramce, w ostatniej chwili wyskoczył omnie obrońca „czerwonych", to nalny strzał środkowego po. lwowian otarł się o wewnętrzną stro. czki i piłka wróciła w pole. Dało to do alów pod adresem sędziego, jed. nie mógł z całą pewnością stwier. e piłka rzeczywiście przekroczyła linię wą, to też trudno było wymagać pozy. decyzji.

KLĘSKA, KTÓRA NIE HAŃBI

Pogoń przegrała; niemniej jednak klub lwowski może być zadowolony ze swego narybku. niemal wszyscy gracze są technicznie wy zaawansowani. Szczególnie uderzała u. ość gry głową, której młodzikom mo. zazdrościć niejedna z drużyn ligo. Przed pauzą, gdy płuca były jeszcze widziało się też pierwszorzędne szyb wnie przeprowadzane akcje, nad ko. ciążył jednak błąd zasadniczy — nie. ejętność wykańczania.

a on źródło swe w fałszywej młodzie. dzi Pogoniacze grają błyskotliwie, ale produktywnie. Podstawową figurą kombi. yjną jest wciąż jeszcze „stary tr. idzie od łącznika do środkowego cze raz do łącznika, czasami lekko w tył, czasami równolegle, w najlepszym razie pod rozwartym kątem w przód. Mało podań na prostopadłą, mało wybiegów wprost do przodu mało stosunkowo gry flankami. Skrzydłowi dobrze panują nad piłką, mają jednak słaby zryw, bieg należałoby również przyspieszyć. Wadą zasadniczą jest też marnowanie czasu i sił na dribbling, odznacza się tym szczególnie środkowy napadu, który musi sobie też przyswoić umiejętność wypuszczania skrzydeł by piłka szła nie na plecy, lecz przed a. Napastnicy Pogoni strzelali nawet ść celnie, jednak piłki nie były plasowane.

ZAPOMNIANO O KRYCIU

Pomoc technicznie nie ustępuje napastnikom. Jest ona nastawiona ofensywnie, nawet zbyt ofensywnie. W zapale zapomina się często o zasadniczym obowiązku krycia przeciwnika. Boczni zapuszczają się do środka, jest częstokroć wskazane, ale nie może się kosztem odsłonięcia nieprzyjacielskiej flanki.

Dzięki takiej grze szwankuje też współpraca między pomocą i obroną, która parokrotnie znajdowała się w obliczu całej piątki przeciwnika. Obrona miała po części winę dopuszczenia Obtułowicza do zupełnie swobodnego strzału, ale nie obeszło się też bez uprzednich grzechów pomocników. Bramkarz lwowian był mało zatrudniony, nie wydawał się zbyt pewny.

ZREWIDOWAĆ METODY

Wady te nie są tragiczne. Znikną one w miarę nabywania doświadczenia i hartu bojowego. Za konieczne uważamy jednak wpojenie graczom nowoczesnej metody gry, polegającej na szybkim zdobywaniu terenu za pomocą kombinowanych podań krótkich i długich, płaskich i dalekich przerzutów na skrzydło, czy to z centrum ataku, czy też bezpośrednio ze środka pomocy. Młodzi Pogoniacze posiadają dostateczne zasoby techniki, by przyswoić sobie system lotnej gry, tym bardziej, że widzieliśmy już wcale udane próby w tym kierunku.

GRATULUJEMY

Wiśle należą się przede wszystkim gratulacje z okazji ponownego zdobycia mistrzostwa juniorów. Gra jej była wprawdzie mniej kunsztowna, chwilami nawet prymitywna, jednak cechowała ją żywiołowość, ambicja ofiarność. U Wiślaków lepiej sprawowały się formacje defensywne, a spokojny, pewny bramkarz ma poważny udział w niedzielnym zwycięstwie. Obrońcy wykazali dobrą orientację i konieczny spokój, nawet w zawiłych sytuacjach. Pomocnicy szli ostro na przód, w porę się cofali. Podania ich nie zawsze były precyzyjne, jednak atak w takim wypadku nie żałował nóg.

Napad operował środkami znacznie prostszymi, niż lwowianie, niemniej jednak po przerwie osiągał dobre rezultaty. Dorwawszy się piłki, prawie zawsze prędko zdobywał teren, co było w znacznej mierze zasługą szybkich skrzydłowych. Szereg niemal przykładowych „zmian" widzieliśmy po lewej stronie między Obtułowiczem i Kapustą. Na dodatnie konto napastników krakowskich zapisujemy również i to, że szli energicznie na bramkę i niemal po każdym strzale znajdowali się tuż nad karkiem bramkarza lwowskiego.

Tak to zmieniają się czasy. Lwów, który niegdyś znany był z bojowości, dziś wybija się walorami technicznymi, a flegmatyczni krakowscy „naukowcy" odznaczają się staro-lwowską fantazją i żywiołowością.

Finał mistrzostw juniorów nastroił nas w każdym razie optymistycznie. O ile materiał nie zostanie zmarnowany fałszywą gospodarką klubową, Pogoń i Wisła doczekają się pociechy ze swych młodzików z korzyścią dla całego polskiego piłkarstwa!

Zawody prowadził p. Haselbusch popełniając mniej błędów, niż zdawało się to kilku niesfornym krzykaczom i przedenerwowanym graczom. Bylibyśmy jednak radzi, by sędziowie nasi zaczęli wreszcie stosować się do międzynarodowych przepisów i zaprzestali odgwizdywania foulów w chwili, gdy poszkodowany gracz czy drużyna zostaje przy piłce.

N. S.



PRZYSZLI REPREZENTANCI POLSKI

Juniorzy Wisły i Pogoni przed meczem, który przyniósł krakowianom tytuł mistrza Polski.



POD BRAMKĄ WISŁY

toczy się zacięta walka na finałowym meczu o mistrzostwo juniorów z Pogonią.



FUCHS — WIEDEMAN

moment z meczu bokserskiego Makabi — Ruch 6:10. Zwyciężył Ślązak.



STRZAŁ Z PARU METRÓW W KOLANO

broni bramkę krakowską. Wykonawcą jest Wiechoczek.

Marsz. Rydz-Śmigły do piłkarzy

Marszałek Edward Śmigły Rydz wysłał dn. 4-go listopada następujące pismo do Polskiego Związku Piłki Nożnej:

„Zwycięskiej ekipie przesyłam gorące życzenia z powodu odniesionych zwycięstw i pełnego ambicji, a tak skutecznego reprezentowania sportu polskiego wobec obcych, w przeciągu bieżącego roku. Zwycięstwa jednak obowiązują do jeszcze większych wysiłków".

Jak z treści pisma wynika gratulacje Pana Marszałka dotyczą całego sezonu naszej reprezentacji piłkarskiej uwieńczonego wspaniałym zwycięstwem w Paryżu.

Czesi nie szczędzą pochwał

Sukces piłkarzy odbił się głośnym echem nad Wełtawą

Praga, w listopadzie

Paryskie sukcesy polskiego piłkarstwa były przez kilka dni tematem rubryk sportowych. Prasa czeska dochodzi do wniosku, że piłkarstwo polskie, zdaje się być największą sensacją tegorocznego sezonu i że przekreślić może wszystkie dotychczasowe klasyfikacje w środkowej Europie.

Wszystkie pisma omawiają ostatnie zwycięstwa piłkarzy polskich w superlatywach. No „A-Zet" pisze, co następuje:

„To nie był przypadek! Już w roku ubiegłym pokonali Polacy team Paryża 5:1. Ten sam Paryż, gdzie my pozostawiliśmy swą sławę, skąd nie potrafił wyjechać z podobnym sukcesem Budapeszt. Później pokonali Danię, Jugosławię obecnie francuską Ligę północną i Bolognę.

„Przyjrzawszy się dwu ostatnim triumfom polskich piłkarzy we Francji, stwierdzić należy, że grają oni najczystszy, dokładny, bez zbytecznych dekoracyj futbol. Od nas przejęli słynną niegdyś „czeską uliczkę", mają znakomity materiał fizyczny, a atak jest oczkiem w głowie tej drużyny. Co prawda nie jest to najlepsza taktyka, ale Polacy dokonują nią cudów.

„Bologna — zwycięzca pucharu wystawy paryskiej — uległ Polakom gładko 1:5, mimo iż wystąpiła do gry z czterema nowymi graczami. Atak Polaków grał tak znakomicie i takiego jeszcze Paryż od Olimpiady z 1928 roku nie widział. Willimowski i Wodarz — lewa strona ataku — porwali widownię...

Inne pisma wyrażają żal, że rewelacyjnych piłkarzy polskich nie można, niestety, ujrzeć w Pradze. Obecne warunki uniemożliwiają rozegranie międzypaństwowego meczu, który dziś cieszyłby się zainteresowaniem, jakiego spotkania Czechosłowacja — Polska nigdy nie osiągały.

W ostatnich dniach cała prawie bez wyjątku prasa Czechosłowacji zajmuje się aferą kaperowania polskich graczy przez Racing Club. Śledzą ją tu ze specjalnym zainteresowaniem, gdyż Czechosłowacja przeżywała już parokrotnie podobne perypetie z menażerami francuskimi. Porywano najlepszych graczy czeskich w okresie ich najlepszej formy (Silny, Bradacz itd), a bieg wypadków zmuszał „porywanych" b. szybko do powrotu do kraju.

Pamiętają tu wszyscy aferę z Bradaczem, którego nie można było w „normalny" sposób odkupić. Posłużono się więc ojcem, który wpłynął na syna i posłał go do Francji. Dziś Bradacz, wrócił do Slavii, wrócili też i inni, jak Silny (dziś gra on w drugorzędnym klubie na prowincji!), Bouczek, Czulik, Klenovec itd.

Tutejsza opinia spodziewa się, że ostatnia afera z graczami polskimi położy kres dotychczasowym metodom, które uchodziły płazem.

Fr. Pis.

Wszyscy zadowoleni

po meczu Śląsk — Kraków 5:1

Po gwizdku, kończącym mecz Śląsk—Kraków, wszedł na boisko prezes PZPN płk. Glabisz w towarzystwie płk. Żołędziowskiego i złożył gratulacje zwycięskiej drużynie, ściskając kolejno dłoń każdemu z graczy. Dłuższą chwilę rozmawiał prezes PZPN z Dytką, który przed kilku tygodniami dopiero rozpoczął służbę wojskową.

Reprezentacyjny pomocnik przydzielony jest do pułku w Tarnowie i, jak nam powiedział, nie mógł początkowo trenować, później jednak przyzwyczaił się do nowych warunków życia. Przełożeni idą mu bardzo na rękę i Dytko szybko odzyskał humor.

W pierwszej połowie — mówi, — grało się jakoś nie bardzo, ale po przerwie byłem już w pełni sił.

Kierownik ekspedycji śląskiej adw. Bartuś jest bardzo zadowolony ze zwycięstwa. „Spodziewaliśmy się wprawdzie, że zdobędziemy w tym roku Puchar Pana Prezydenta, ale przed samym meczem zaczęliśmy odczuwać pewne obawy. Kraków zabrał nam w ostatniej chwili mistrzostwo Polski, Wisła wygrała mistrzostwo juniorów, czyżby i trzeci tytuł miał ominąć Śląsk? Powiedzieliśmy sobie jednak, że z porażką nie mamy po co wracać do domu i wygraliśmy w stosunku wyższym, niż można było przypuszczać.

Z gry drużyny jestem bardzo zadowolony. Wszyscy spełnili swe zadanie. Dytko i Więcek są w wojsku i rozegrali się dopiero w czasie meczu. Bardzo dobrze grała trójka napadu. Puchar będzie nam wręczony na walnym zgromadzeniu PZPN.

Kierownik ekspedycji krakowskiej p. Delekta też nie narzeka na wynik.

Nie jechałem do Warszawy z myślą o zwycięstwie nad Śląskiem — mówi. Przeciwnik był zespołem stanowczo lepszym. W drużynie krakowskiej bardzo dobrze grała obrona, bramkarz trochę niepewny, jest jednak najlepszy w Krakowie. Zawiedli natomiast łącznicy i środek napadu Kasina. Zespół nasz grał zresztą do przerwy, zdaniem moim, zupełnie dobrze, znacznie gorszy był już po przerwie.

R. M.



DOROBA I — LEONIAK

spotkali się w ramach meczu Legia — Okęcie. Zwyciężył Doroba.

Ożywienie w P. Z. N.

Zaproszenia, inwestycje, projekty

Zaproszenia dla 6 narciarzy i kierownika na Wintersportwoche, z końcem stycznia 1938 w Garmisch przysłali Niemcy, którzy gotowi są pokryć koszty przejazdu od granicy i utrzymanie. Decyzja zapadnie w tej sprawie w najbliższym czasie. (g)

Komisja Inwestycyjno Budowlana w sprawie Igrzysk zakopiańskich obradowała w piątek 12 bm. w Warszawie w lokalu LPT pod przewodnictwem wicemin. Bołtkowskiego. Na konferencji fachowcy wypowiadali się w sprawie koniecznych inwestycji. (g)

Sprawa budowy toru sztucznego w Zakopanem jest obecnie rozważana. Dr. Polakiewicz bawił w tym celu w Zakopanem i zbadał sytuację na miejscu, po czym przedłożył kosztorys budowy. Jak słychać, ma to być inwestycja kosztowna. (g)

Skocznia na Krokwi jest już gotowa. Profil został wykończony, tak, że będzie można rozpocząć pracę w sezonie zimowym. Na ukończeniu jest budowa skoczni treningowej. Na Krokwi można będzie skakać do 80 m na skoczni treningowej do 40 m. Koszty przebudowy Krokwi wyniosły ponad 30.000 zł. (g)

Węgrzy nie chcą zrezygnować z wizyty naszych narciarzy. Nadesłali już drugie pismo do PZN, w którym serdecznie zapraszają na zawody, organizowane z okazji jubileuszu 25-lecia węgierskiego związku. (g.).

Skocznia narciarska w Drohobyczu została ukończona. Celem odbioru wyjechał na miejsce Bron. Czech. (g.).

Posiedzenie Rady Narciarskiej odbędzie się 5 grudnia. Na posiedzeniu tym skonkretyzowany będzie program tegorocznego sezonu. (g.).

Konferencja prezesów okręgów PZN przewidziana jest na 28 listopada. Na konferencji omówione będą sprawy sportowe i organizacyjne oraz ustalony zostanie program pracy. (g.).

W okręgu przemysłowym

Staraniem Okręgu śląskiego PZN, wybudowane zostaną jeszcze w tym roku trzy treningowe skocznie narciarskie w okręgu przemysłowym Górnego-Śląska. Jedna z nich stanie w Katowicach, w pobliżu parku Kościuszki, za halą powystawową, druga w lesie kochłowickim, trzecia w Murckach. Na skoczniach tych będą możliwe skoki ponad 20 m.

Znaczenie inwestycyj tych jest nieprzeciętne, zważywszy, że na G. Śląsku gromadzi się moc podatnego materiału na dobrych narciarzy, którym nowo wybudowane skocznie pozwolą na odbywanie treningów bez konieczności wyjeżdżania w góry, co dla większości zawodników jest niedostępne.

(hr).



SEJM HOKEISTÓW POLSKICH

obradował w niedzielę w Warszawie i wybrał nowy zarząd. Siedzą od lewej: sekretarka związku p. Sawkówna, mgr. Przybysławski, konsul Kurnicki, p. Żarlikowski, dyr. Janowski i przewodniczący zebrania dr Dakat. Nad nim wieloletni kapitan związkowy p. Sachs.



PIĄTKA BOKSERÓW RUCHU

którzy w meczu towarzyskim ulegli jednak stołecznej Makabi 6:10. Od lewej: Waloszek, Kolanko, Jasiński, Wrazidło i Wiedeman.

Nagrodę 400 złotych
zdobyć można typując wyniki
8 meczów międzypaństwowych

Konkurs, który inaugurujemy dzisiaj wprowadza do pewnej tradycji zadań, stawianych naszym Czytelnikom, wielką inowację.

Sięgamy na arenę spotkań międzynarodowych nie tylko Polski, lecz i innych państw! Oczywiście staramy się ująć w ramy konkursu takie imprezy, które pośrednio mogą zainteresować sport Polski.

Nie ograniczamy się przy tym do jednego działu sportu. Obok popularnej piłki angażujemy boks i szrmierkę. Chcemy w ten sposób skłonić uczestników konkursu do zapoznania się choćby okazyjnie z dziedzinami, które ich dotąd nie nęciły.

Wpływ z konkursu ma zasilać, jak zwykle

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Zadanie polega na typowaniu zwycięzcy każdego z 8-miu meczów konkursowych w sposób wyjaśniony pod kuponem.

Nagrodę główną w kwocie

400 złotych

zdobędzie ten, kto odgadnie wszystkie 8 elementów konkursu. Aby wprowadzić Czytelników w meritum szans poszczególnych par rywali, będziemy oczywiście zamieszczać szereg informacyj przy każdorazowym omawianiu konkursu. Przypominamy też, że do uczestnictwa w nim uprawnia nadesłanie przepisowo wypełnionego kuponu wraz z opłatą.

50 groszy.

Załączyć 50 gr
(znaczek pocztowy)

KUPON A

Wyciąć, wypełnić, i wysłać pod adres.

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11.

Piłka nożna	
1. Francja — 2. Włochy 5.XII w Paryżu	
1. Szkocja—2. Czechosłow. 8.XII w Glasgowie	
1. Egipt — 2. Rumunia 12.XII w Kairze	
Boks	
1. Polska — 2. Norwegia 5.XII w Oslo	
1. Polska — 2. Dania 8.XII w Nykobing (Spotkanie nieoficjalne)	
1. Niemcy — 2. Irlandia 10.XII w Hamburgu	
Szpada	
1. Polska — 2. Niemcy 11.XII we Frankfurcie	
Szabla	
1. Polska — 2. Niemcy 12.XII we Frankfurcie	

Nazwisko i imię ....

....

Adres ....

Termin upływa dn. 4.XII.

Przeciwnicy w każdym wypadku oznaczeni są numerami.

Chcąc typować zwycięstwo państwa uwidocznionego na pierwszym miejscu trzeba wstawić do kratki cyfrę 1.

Gdy typujemy zwycięstwo państwa uwidocznionego na drugim miejscu wstawiamy cyfrę — 2.

Wynik nierozstrzygnięty trzeba typować cyfrą — 0.

W meczu szermierczym Polska — Niemcy osiety wynik szabli i szpady, typować oddzielnie.

Imponujący finisz bokserów Legii
Okęcie pokonane po dramatycznej walce 10:6

Legia zdobyła mistrzostwo Warszawy, dystansując swą najgroźniejszą rywalkę — Polonię stosunkiem wygranych walk. Nieoczekiwany walkover z Fortem Bema, jak się okazało, zadecydował o tytule.

Trzeba jednak przyznać, że jakkolwiek Legia miała w tym sezonie dużo szczęścia, to jednak na mistrzostwo solidnie zapracowała. Klub ten pobił niebylejaki rekord w ciągu dwu sezonów: mistrzostwo kl. B, a teraz kl. A.

Legia pobiła Okęcie zasłużenie 10:6 lecz w zbyt wysokim stosunku, do którego przyczyniło się absolutnie niezrozumiałe rozstrzygnięcie sędziego w kategorii muszej.

Decydujący mecz rozegrał się na małej salce na stadionie W. P. w atmosferze maksymalnego zdenerwowania i należał do wyjątkowo zażartych. Walczono o każdy punkt do upadłego, nie zwracając uwagi na zasady „fair play". Zwycięstwo przypadło Legii już chociażby dlatego, że posiadała drużynę więcej wyrównaną. Okazało się, że pretendowanie Okęcia do mistrzostwa drużyny, która nie posiada bokserów wagi ciężkiej było zupełnie nieuzasadnione.

Najzacieklejsza walka rozegrała się w wadze muszej pomiędzy Baśkiewiczem a Sobkowiakiem. Sobkowiak, wprawdzie tym razem nie oszczędzał już swej prawej, ale w przekroju trzech rund wypadł blado, nie mógł opanować nerwów, walczył chaotycznie, a stając zbyt często na ślepo, nadziewał się na proste. Obaj przeciwnicy dążyli do wymiany ciosów i walka przybierała dość często charakter bijatyki, w której dominującą rolę odgrywał przypadek.

W pierwszej rundzie nieznaczną przewagę uzyskuje Baśkiewicz, w drugiej Sobkowiak zdołał się już nieco opanować; zaczyna takować dolne partie. Baśkiewicz jednak odgryza się dość skutecznie. Rundę wygrywa Sobkowiak. W trzeciej rundzie bokser Legii nieco słabnie i Sobkowiak teraz częściej atakuje, ale jego uderzenia są nie precyzyjne i szablonowe. Runda ta kończy się nieznaczną przewagą Sobkowiaka.

Siły były wyrównane i niewątpliwie decyzja remisowa byłaby najsłuszniejsza. Gdyby jednak należało wskazać zwycięzcę, wybralibyśmy bez wahania Sobkowiaka. Przyznanie wygranej Baśkiewiczowi zaskoczyło niemal całą widownię, było to rozstrzygnięcie zupełnie niezrozumiałe.

W wadze koguciej Teddy bez trudu wypunktował słabiutkiego Moczkę, który pod koniec walki z trudem trzymał się na nogach.

W piórkowej Legia nie wystawiła przeciwnika i Czortek zdobywa punkt walkoverem.

W lekkiej Kozłowski zwyciężył Rybkę. Bokser Legii i tym razem wypadł zupełnie dobrze na tle możnego przeciwnika. Rybik bronił się lewymi i prawymi prostymi, które często dochodziły do celu. Dopiero pod koniec meczu, demolujące ciosy Kozłowskiego odnoszą skutek i Rybik ratuje się już tylko klinczami.

W półśredniej walka pomiędzy Bąkowskim a Przewódzkim była przez dwie rundy wyrównana i dopiero w trzeciej zarysowuje się duża przewaga Bąkowskiego, który kilka razy trafia precyzyjnie i Przewódzki jest bliski nokautu.

Pojedynek w wadze średniej pomiędzy Matuszewskim a Dorobą II miał charakter remisowy, jednak w przekroju całej walki Doroba był nieco lepszy i nieznacznie przeważał. Jemu też przyznano zwycięstwo.

W półciężkiej Doroba I wygrał z Leoniakiem, posyłając go w drugiej rundzie na „2" na deski. Jednak w dalszym ciągu Leoniak trzymał się nieźle i często kontratakował.

W ciężkiej Mizerski zdobył punkt walkoverem.

W ringu sędziował p. Sachnowski, a na punkty p. Kupferstein.

K. Gryżewski.

CZECHOWICE pokonały w meczu o mistrzostwo kl. B Gwiazdę 16:0 i otrzymały awans do kl. A zdobywając 8 pkt. i st. św. 57:27.

Przebieg meczu był następujący: Korda (Cz) wygrał z Goldbergem; Miller (Cz) wygrywa walkowerem wobec niestawienia się Rothocka; Zysman (G) przegrywa z Kosowskim; Malcusiński (Cz) wygrywa z Cukiermanem; Wiśniewski (Cz) nokautuje w pierwszej rundzie Szwarcbarta; Grądkowski (Cz) wygrywa bardzo wysoko z Jeleniem. W pierwszej rundzie Jeleń leżał na deskach do 3, a w trzeciej do 8; Osuch (Cz) wygrywa walkoverem, wreszcie Archacki (Cz) wygrywa z Albertem. Sędziował w ringu p. Zylberman, a na punkty Romanowski.

FORT BEMA zdegradowany został ostatecznie do kl. B. Wydział sportowy WOZB odrzucił protest fabrycznej drużyny, co do meczu z Legią.

Fort Bema nie daje za wygraną i od decyzji wydziału sportowego odwołuje się do zarządu WOZB.

Nie udały się mistrzostwa Europy
Trzeba starać się o eliminację do meczu z U. S. A.

Rozmowy na temat urządzenia w Polsce bokserskich mistrzostw świat. w 1939 roku rozbiły się o zdecydowany opór Irlandii. A więc Polska aż do 1941 roku będzie pozbawiona wielkiego międzynarodowego turnieju pięściarskiego.

Wobec tego warto się zakrzątnąć dokoła zdobycia dla Polski innej wielkiej imprezy, która choć częściowo zastąpi mistrzostwa Europy. Myślimy o turnieju eliminacyjnym przed ustaleniem składu Europy na mecz ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak wiadomo, mecze pięściarskie Europy z Ameryką mają obecnie od... się stale. W roku 19.. ustalono spotkania na połowę maja. Pod znaczeniem reprezentacji kierownicy FIBA pp. Söderlund i Kankovszky planują urządzenie eliminacyj (po 2 zawodników w każdej wadze) na Wielkanoc 18 kwietnia lub w jednym z najbliższych dni powszednich. Jako miejsce spotkania projektowany jest Berlin.

Naszym zdaniem, PZB ma obecnie okazję zwaloryzować sympatie p. Kankovszkyego. Berlin można doskonale zastąpić Warszawą (na otwartym powietrzu?) lub innym miastem polskim. PZB na pewno zapewni FIBA nie gorsze warunki finansowe, niż są w stanie dać Niemcy.

Mecz dwu reprezentacyj Europy byłby pierwszorzędną atrakcją sportową i na prawdę wielkim widowiskiem.

Kontredans 11 drużyn
Losowanie mistrzostw bokserskich

POZNAŃ, 14.11. — Tel. wł. — W niedziele odbyło się w Poznaniu zebranie zarządu PZB z delegatami okręgów, którzy przyjechali na losowanie drużynowych mistrzostw Polski. Na zebraniu omawiano m. in. sprawę b. skarbnika PZB, Nowickiego, który jak wiadomo zdefraudował 6 tys. zł. Zarząd nie powziął w tej sprawie żadnej decyzji, odraczając ją do wydania wyroku sądowego. Dalej Zarząd PZB uznał protest Zjednoczonych (Łódź) przez co mistrzem Łodzi został Geyer.

Do mistrzostw drużynowych Polski zakwalifikowało się 11 drużyn i to następujących: Warta (Poznań), Elektrit jako mistrz Wilna, Geyer jako mistrz Łodzi, Ruch (Wielkie Hajduki) jako mistrz Śląska, KSZO (Ostrowiec kielecki) jako mistrz okręgu lubelskiego, Flota z Gdyni jako mistrz okręgu pomorskiego, Wisła mistrz Krakowa, Zw. Strzelecki Janowa Dolina, mistrz Wołynia, Lechia mistrz Lwowa, Legia Warszawa oraz HCP Poznań jako druga drużyna obok mistrza Polski, Warty.

Te jedenaście drużyn podzielono na cztery grupy, rozstawiając w każdej grupie najsilniejszy zespół. W grupie pierwszej rozstawiono Wartę i dolosowano jej Wisłę z Krakowa i KSZO, w grupie drugiej rozstawiono mistrza Warszawy, Legię i dolosowano Elektrit i Flotę, w grupie trzeciej rozstawiono mistrza Śląska Ruch i dolosowano Lechię i Zw. Strzelecki z Janowej Doliny, w grupie czwartej pozostały tylko dwie drużyny HCP i Geyer Łódź.

Pierwotnie wydział sportowy PZB zamierzał do czwartej grupy przydzielić gdyńską Flotę. Na wniosek jednak przedstawiciela mistrza Pomorza, który wyraził gotowość pojechania do Wilna na własny koszt, względnie sprowadzenia do Gdyni drużyny Elektritu wileńskiego na koszt Floty, przydzielono go do grupy drugiej.

Celem wyłonienia czterech finalistów rozegrane zostaną spotkania eliminacyjne w poszczególnych grupach, które wylosowano następująco: w grupie pierwszej 28 listopada walczy w Krakowie Wisła i KSZO, w ringu sędziować będzie p. Kalinak z Pomorza, na punkty p. Kordasz z Łodzi. Zaznaczyć należy, że w tym roku drużynowe mistrzostwa Polski sędziowane będą systemem jednego sędziego (sędzia ringowy bez prawa głosu). W grupie pierwszej drugie spotkanie odbędzie się w dniu 19 grudnia między zwycięzcą spotkania Wisła i KSZO, a Wartą w Poznaniu.

W grupie drugiej 28.11 walczą Flota i Elektrit w Gdyni. Sędziuje w ringu p. Kazimierz Derda, na punkty p. Bielewicz, obaj z Poznania. W dniu 19-go grudnia zwycięzca spotkania Flota — Elektrit walczyć będzie na własnym gruncie z mistrzem Warszawy, Legią.

W grupie trzeciej 28 listopada walczy Lechia i Strzelec z Janowej Doliny we Lwowie, w ringu sędziuje p. Slabicki z Warszawy, a p. Kontryn z Białegostoku na punkty. W dniu 19-go grudnia zwycięzca tego spotkania walczy z Ruchem w Wielkich Hajdukach.

W grupie czwartej 28 listopada HCP walczy w Poznaniu z Geyerem, w ringu sędziuje p. Wende ze Śląska, na punkty p. Piekarski z Warszawy.

Finały odbędą się w dniach następujących: 2 stycznia zwycięzca grupy I ze zwycięzcą grupy III, zwycięzca grupy II ze zwycięzcą grupy IV. 23 stycznia zwycięzca grupy I ze zwycięzcą grupy II, zwycięzca grupy III ze zwycięzcą grupy IV.

6 lutego zwycięzca grupy I ze zwycięzcą grupy IV, zwycięzca grupy III ze zwycięzcą grupy II.

20 lutego: zwycięzca grupy III ze zwycięzcą grupy I, zwycięzca grupy IV ze zwycięzcą grupy II.

6 marca: zwycięzca grupy II ze zwycięzcą grupy I, zwycięzca grupy IV ze zwycięzcą grupy III.

13 marca: zwycięzca grupy IV ze zwycięzcą grupy I, zwycięzca grupy II ze zwycięzcą grupy III.

Sokół w Niemczech

Majchrzycki, oczywiście, do meczu z Chmielewskim w przyszłą niedzielę w Kaliszu nie stanie, gdyż w tym dniu będzie walczył w Niemczech, dokąd wyjeżdża z drużyną Sokoła w poniedziałek. Zespół poznański wyjeżdża na trzy spotkania rewanżowe, zaproszony przez drużynę Kaestnerów, Heros Erfurt. Sokoli wyjeżdżają pod kierownictwem p. Masłowskiego w składzie: Czerwiński, Gąsiorek, Janowczyk, Rogalski, Pela, Dankowski, Majchrzycki i Rogowski; w wadze ciężkiej wyjeżdża z sokołami Adamczyk z HCP.

Twierdzenie, że Majchrzycki unika Chmielewskiego krzywdzi poznańczyka. Jest on gotów stanąć do walki z łodzianinem zawsze, lecz innego zdania jest kierownictwo jego klubu które potrzebuje go i dlatego nie chce zezwolić na walkę z łodzianinem. Do walki Majchrzycki — Chmielewski dojdzie prawdopodobnie dopiero pod koniec sezonu, gdyż po przegranej z Pisarskim, druga przegrana z Chmielewskim mogła by Majchrzyckiego załamać. Tego obawia się kierownictwo.

Mistrz Śląska nie ma szkoły
Bokserzy Ruchu pokonani przez Makabi

Mecz towarzyski pomiędzy Ruchem ze Śląska a Makabi, zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 10:6. Zawody nie mogły zadowolić zwolenników pięściarstwa, gdyż bokserzy obu drużyn zbyt ufali sile fizycznej i odporności swych szczęk. Braki techniczne pokrywali wprawdzie ambicją, co jednak nie mogło mieć wpływu na lepszy poziom.

Drużyna Ruchu zawiodła. Spodziewaliśmy się nieco więcej po zespole, który zdobył mistrzostwo Śląska. Być może, że brak Maneckiego, który miał nadwagę, wpłynął na ujemny sąd o całej drużynie. Wśród siedmiu bokserów, którzy walczyli, jedynie Jasiński jest pełnowartościowym zawodnikiem. Pozostali reprezentują szarych wyrobników ringu. Są to silni chłopcy, bardzo ambitni i waleczni, którzy jednak najwidoczniej gubią się w zastarzałych wadach i złych początkach nauczania sztuki pięściarskiej. Szablon brak ciosów z obu rąk i złe ich wyprowadzenie, lekceważnie krycia, zbytnie hołdowanie uderzeniom z lewej, brak umiejętności wykorzystywania ciosów co w żargonie pięściarskim nazywa się „chodzeniem za ciosem" — oto kardynalne wady pięściarzy śląskich. Po stronie aktywnej możnaby jeszcze zapisać na ich dobro niezłą pracę nóg, w której przede wszystkim celuje Jasiński.

Jak już wspomnieliśmy, Jasiński przerasta o głowę swych kolegów. Na drugim miejscu stawiamy Wrazidłę, który posiada najbogatszy repertuar. Największy zawód sprawił chyba Wiedeman, na którym niegdyś boks polski pokładał duże nadzieje. Ślązak jest zupełnie bez formy. Wprawdzie bije silnie, ale ciosu nie umie przyszykować i wykorzystać.

Zespół Makabi reprezentował tym razem dość wyrównaną ósemkę, bez specjalnie słabych punktów, ale i bez asów. Jak zwykle najlepszy był Rozenblum, ale w dalszym ciągu źle rozkłada siły i nie wytrzymuje własnego tempa w trzeciej rundzie.

W wadze muszej walka Rundsteina (M) z Jasińskim zakończyła się słusznym remisem. Ślązak stosował zaczepne na defenzywę i celnie i przytomnie kontrował z lewej. Dobrze chodził po ringu, nie dopuszczając Rundsteina do zwarcia. Rundstein dopiero pod koniec walki zdołał kilka razy wypuścić swe niebezpieczne serie.

W koguciej walkover dla Jakubowicza (M).

W piórkowej Lewkowicz (M) remisuje z Korzeńcem. Technicznie lepszy był Lewkowicz.

W lekkiej Rozenblum wygrał z Bieńkiem (R). Ślązak nie umiał wykorzystać swych długich rąk i zbyt rzadko atakował prostymi. Bił on szeroko i na ślepo. Kilka takich ciosów „na hurra" zawadziło o szczękę Rozenbluma. W trzeciej rundzie Rozenblum stracił szybkość i Bieniek coraz częściej dochodził do głosu.

Szłaz (M.) pobił Waloszka. Warszawianin górował dzięki większej szybkości i sile fizycznej.

W średniej Wiedeman z trudem pobił słabiutkiego Fuksa. Ślązak bił prawie wyłącznie tylko lewą ręką, był mało zwrotny, jednym słowem zawiódł na całej linii. Dość powiedzieć, że dopiero finisz w trzeciej rundzie zapewnił mu zwycięstwo.

Neuding (M) po nieciekawej walce wygrał z Kolonko. Warszawianin był szybszy i nieco celniejszy. Kolonko mało ruchliwy i otwarty.

W ciężkiej Wrazidło (R) wygrał wysoko ze Steineizenem, posyłając go w drugiej rundzie na deski.

Sędziował na punkty p. Loewenstein, a w ringu z dużą tremą debiutował Lewandowski.

K.

EDMUND KOWALSKI (Strzelec — Odyniec), wicemistrz Polski w wadze piórkowej, który odbywa obecnie powinność wojskową w Warszawie walczyć będzie w barwach Warszawianki.

KRAWIECKI (Makabi — W-wa) przeniósł się do Brześcia n. B. gdzie otrzymał posadę. Bokser Makabi otrzymał zwolnienie i w Brześciu walczyć będzie w barwach Nordyji.

Polonia w Kielcach

KIELCE, 14.11. — Tel. wł. — Polonia — Granat 8:8. Drużyna warszawska wystąpiła w meczu z Granatem osłabiona brakiem Damskiego, Wejmana i Sowińskiego. Niespodzianką był start w barwach Polonii — Kazimierskiego, który znów wrócił do drużyny czarnych koszul.

Wyniki spotkań były następujące: w. muszej Hajduk (G) wygrał z Rosińskim; w. piórkowej: Kazimierski (P) pokonał Kurka; w drugiej parze piórkowców Matecki (P) odniósł zwycięstwo nad Baranem; w lekkiej: Łukasiewicz (P) wygrywa z Tarasowem; w drugiej parze lekkich Wróblewski (P) remisuje z Kamińskim; w półśredniej: Kuczyński (G) pokonał Kosinowa; w średniej: Kurek I (G) remisuje z Janczakiem; w półciężkiej Wiśniński (P) przegrał z Baranem.

Sędziował w ringu i na punkty p. Szczydłowski. (W)

Epopeja zielonego stolika
na mistrzostwach bokserskich w Łodzi

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Łodzi zostały zakończone. Pozostał wprawdzie jeszcze do rozegrania jeden mecz, nie ma on jednak wpływu na kolejność pierwszych trzech miejsc w tabeli.

Mistrzostwa miały przebieg nienormalny i przeszły pod znakiem rekordowej „protestomanii". Wynik co drugiego meczu był zmieniany przy weryfikacji. Protesty wynikały przeważnie z winy delegatów wydziału sportowego, niedostatecznie jeszcze przygotowanych do odpowiedzialnego zadania, lub też z dowolności interpretowania przepisów. Np. Zjednoczone protestuje i wygrywa w dwóch instancjach sprawę niewłaściwego ważenia zawodnika Wimy, Zielińskiego. Od pilnowania porządku przy wadze jest delegat, on więc zawinił, jeżeli coś było nieprzepisowego. A skończyło się na tym, że Wima straciła zwycięstwo.

Drugi przykład: Hakoah wystawił w wadze muszej Rossmana, zawodnika, który już w mistrzostwach 1935 r. walczył wśród seniorów, jest więc seniorem i dziś. Wydział jest innego zdania i zwycięstwo Hakoahu nad Sokołem zostaje anulowane.

EPOPEJA ZIELONEGO STOLIKA

Na tle protestu, rozgorzała obecnie walka o tytuł mistrzowski, która rozbija blok rządzący. Według wyników, uzyskanych na ringu, na pierwsze miejsce wysunął się Kruschender, mając 5 zwycięstw (z IKP 10:6, Zjednoczonymi 10:6, Wimą 16:0, Sokołem 16:0 i Hakoahem 10:6) i jedną porażkę (z Geyerem 6:10), a stos. pkt. 68:28. Na drugim miejscu jest Geyer, mając jednakową ilość zwycięstw (z Zjednoczonymi 10:6, Kruschenderem 10:6, Hakoahem 10:6, Sokołem 11:5, Wimą 12:2) i jedną porażkę (z IKP 7:9), a stosunek punktów gorszy, gdyż 60:34.

Jeden z wyników Kruschendera, mianowicie zwycięstwo nad Zjednoczonymi zostało przez pokonanych zakwestionowane. Jarmakowski (KE) wygrał walkę z Michalakiem II, sędzia przerwał bowiem mecz z powodu krwawienia Michalaka. Zjednoczone założyło protest, twierdząc, że niezdolność do walki Michalaka wypływa z faulu Jarmakowskiego. Nikt jednak z sędziów niedozwolonego uderzenia nie widział.

Komisja odwoławcza wydała kompromitujące ją orzeczenie, że walkę należy w późniejszym terminie powtórzyć. PZB nie uznał tego dowolnego interpretowania przepisu i zwycięstwo pozostało przy Jarmakowskim.

DOWODY GINĄ

Ale jednocześnie wypływa druga sprawa. Wydział sportowy uznaje tę walkę w ogóle jako towarzyską, twierdząc, że do wagi koguciej zgłoszony był nie Jarmakowski a Richter, który miał nadwagę, że Kruschender postawił na wadze o jednego zawodnika za dużo. Zgłoszenie Kruschendera, jedyny miarodajny dowód w tej sprawie, zaginęło w wydziale, tak że cała sprawa zbudowana jest na dobrej wierze wydziału. Delegat wydziału, prowadzący protokół zawodów stwierdza jednak, że walka Jarmakowski — Michalak II była mistrzowską, że Richter walczył poza programem towarzysko z Adamiakiem. Protokół zawodów jest dla wydziału niedostateczny, jedyny ważny dowód ginie, pozostaje tylko przekonanie o swej racji.

I z tym przekonaniem musi walczyć Kruschender. Wydział obstaje przy swoim i weryfikuje wynik meczu jako 8:8. KE odwołuje się do zarządu. Dochodzi do burzliwego zebrania i większością jednego głosu sprawa jest wygrana. Zarząd przywraca wynik ringowy 10:6 dla KE.

Po niespodziewanej porażce Geyera z IKP i utracie tytułu mistrzowskiego na rzecz Kruschendera, sprawa znów ożywa, ale przybiera niezdrowe rumieńce. W sukurs Geyerowi przychodzi Zjednoczone, składając odwołanie do PZB. Jednocześnie Geyer torpeduje uchwałę zarządu, anulującą weryfikację wydziału, wskazując na niedokładności przy głosowaniu nad tą kwestią.

Te dwie sprawy wynikły na piątkowym, plenarnym zebraniu zarządu i wydziału, zwołanym specjalnie w tej sprawie. Na tymże zebraniu postanowiono jednak zgłosić drużynę Kruschendera jako mistrza okręgu do losowania mistrzostw Polski, nie przesądzając jednak sprawy, którą skierowały Zjednoczone do PZB. Jeśli weryfikacja 8:8 meczu KE — Zjednoczone będzie przez PZB utrzymana, wówczas tytuł mistrza przypadnie Geyerowi.

W takiej to mało sportowej atmosferze rodzi się mistrz okręgu. Jest rzeczą przykrą, że klub tak solidnie pracujący, tak daleki od wszelkich kombinacji, pierwszy klub bokserski w Polsce — Kruschender, musi o swój tytuł walczyć nie tylko na ringu, ale i przy zielonym stoliku.

M. L.

Coś jak z Białkowskim
Dziwna historia w boksie wileńskim

Mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo bokserskie Wilna rozegrany między WKS Śmigły a RKS Elektrit zakończył się, jak wiadomo, wynikiem 8:8. Spotkanie miało być powtórzone, ale przy weryfikowaniu tych zawodów okazało się, że zawodnik WKS Śmigły Radzicki, który poprzednio należał do Z. Strzeleckiego na Pomorzu nie otrzymał jeszcze potwierdzenia zgłoszenia do WKS Śmigły i nieprawnie walczył.

Z Radzickim to cała historia. Klub jego na Pomorzu został rozwiązany a Radzicki po przyjeździe do Wilna podpisał zgłoszenie do WKS Śmigły. PZB ukarał Radzickiego dyskwalifikacją dwutygodniową za podwójne podpisanie zgłoszenia, bo formalności z rozwiązaniem klubu nie zostały jeszcze załatwione i Radzicki nie miał prawa zgłaszać się przed zlikwidowaniem tych spraw do WKS Śmigły, jak również WKS Śmigły nie mógł wystawiać go do walki z RKS Elektrit, zwłaszcza, że w sprawie tej wydany został komunikat PZB.

Słowem Radzicki, który w wadze piórkowej uzyskał z Kuleszą wynik remisowy zaważył na szalach zwycięstwa. Mecz zweryfikowano ostatecznie jako 9:7 na korzyść RKS Elektrit, który już jako mistrz drużynowy Wilna walczyć będzie z mistrzem drużynowym Warszawy w spotkaniach eliminacyjnych o mistrzostwo Polski.

Reprezentacyjna ósemka RKS Elektrit przedstawia się następująco: Galiczyn, Bagiński, Kulesza, Sazanow względnie Krasnopiórow, Iwański, Unton, Poliksza, Zawadzki.

Najsłabsze punkty to Unton i Poliksza (waga średnia i półciężka). Trzeba jednak nadmienić, że Elektrit ma mieć Lendzina i jeszcze kilku dobrych zawodników, którzy mają w najbliższym czasie załatwić formalności z przejściem z AZS.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w spotkaniach towarzyskich WKS Śmigły zmierzy się jeszcze z Elektritem i wszystko przemawia za tym, że jeżeli wystąpi rzeczywiście w swoim najsilniejszym składzie to odniesie zasłużone zwycięstwo. WKS Śmigły posiada między innymi takich bokserów jak: Bluma, Wojtkiewicza, Talke, Skrzyckiego, Sadowskiego i innych. Większość z nich znana jest przecież w Polsce.

Ogromne usługi bokserom WKS Śmigły oddaje Blum, który w sposób olcowski zaopiekował się wszystkimi kolegami. WKS Śmigły na styczeń zamierza sprowadzić z Warszawy Sztama który niewątpliwie bardzo podciągnie bokserów Śmigłego.

Sezon bokserski w Wilnie który rozpoczął się od spotkania o mistrzostwo drużynowe i od meczu z bokserami z Gniezna ma być nadal bardzo ożywiany przez sprowadzanie licznych drużyn.

Wil. OZB pertraktuje z bokserami Prus Wschodnich, którzy mają odwiedzić nie tylko Wilno ale i inne miasta Polski. Wilnianie wchodzą w pertraktacje z Łodzią Warszawą i Białymstokiem, chcąc dla Prus Wschodnich zorganizować całe tournee po Polsce. Bokserzy WKS Śmigły otrzymali zaproszenie do Rygi, ale chyba z niego nie skorzystają.

Stwierdzić też trzeba, że poziom pięściarstwa wileńskiego w tym roku znacznie się podniósł a do rzędu najlepszych bokserów wileńskich (prócz Bluma) zaliczyć trzeba: Lendzina, Kuleszę, Iwańskiego i obiecującego Skrzyckiego.

Pocieszającym jest również fakt, że mecze pięściarskie zaczynają w Wilnie cieszyć się coraz większym powodzeniem.

Jarwan

Nasi w Paryżu

Paryski menażer Rana — Bob Robert rozpoczął niezbyt uczciwą reklamę. Twierdzi on na łamach „L'Auto", że Ran wygrał z van Klaverenem i domaga się meczu Ran — Humery. Jak wiadomo, Ran istotnie walczył niegdyś z van Klaverenem i uległ mu na punkty.

Humery, ex mistrz Europy, który niedawno znokautował Hrabaka, byłby najbardziej nieodpowiednim przeciwnikiem dla Rana. Humery jest znanym „zabijaką" o bardzo mocnym ciosie i bardzo łatwo może znokautować Rana i odebrać mu wszelkie szanse na dalsze ewentualne starty w Paryżu.

Dickson najwidoczniej jest podobnego zdania, gdyż dąży raczej do meczu Humery — Locatelli.

8 grudnia ma walczyć Jarosz w Paryżu, w sali Wagram. Kontakt z Dicksonem z Gdyni został już nawiązany, ale wiza dla matki Jarosza nie jest jeszcze załatwiona. A bez matki Jarosz do Paryża nie pojedzie.

Batalia pomorska

WKS GRUDZIĄDZ — GRYF (TORUŃ) 9:7

GRUDZIĄDZ 14.11. — Tel. wł. — Toruńczycy przyjechali bez Krzemińskiego i Lelewskiego, mimo to przeważali technicznie. Najlepszą walkę stoczyli Bies i Kowalski.

Wyniki spotkania są następujące: musza: Jarnuszewski (Tor) zwyciężył w drugim starciu Wiśniewskiego (G) przez techniczny k. o., przy czym torończyk posiadał znaczną przewagę; kogucia: Grabowski (T) zdaniem sędziego nie rozstrzygnął walki z Dulką (G), mając na swe dobro pierwszą i trzecią rundę; piórkowa Igielski (T) niespodziewanie zremisował z Woźniakiem (G), narzucając mu walkę w zwarciu; piórkowa Burhardt (G) po chaotycznej walce zwyciężył na punkty prymitywnego Grzesińskiego (T); lekka: Bicer (T) wypunktował Pesza (G), wykazując słaby poziom techniczny; półśrednia: Kawalski (T) zremisował po pięknej walce z Biesem (G); średnia: Heinrich (G) odniósł zwycięstwo w trzecim starciu nad Jarochem (T) przez techniczny k. o.; półciężka: Łotocki (G) zwyciężył wskutek dyskwalifikacji Kozakowa (T) w drugiej rundzie za uderzenie poniżej pasa, będąc jednak w punktacji na straconej pozycji. Sędziował w ringu p. Zawadzki, na punkty słabo p. Hajec.

LECHIA — BARKOCHBA

RZESZÓW, 14.11. — Tel. wł. — Towarzyski mecz pomiędzy drużynowym mistrzem Lwowa Lechią a tutejszą Barkochbą wywołał tak wielkie zainteresowanie, że już w sobotę nie można było otrzymać ani jednego biletu wstępu. Clou wieczoru była walka w wadze muszej pomiędzy mistrzem Lwowa Wróblewskim a Grauerem. Po zaciętej walce nieznacznie na punkty wygrał Grauer.

Wyniki następnych spotkań były następujące: w wadze koguciej Górecki (L) pokonał k. o. w I rundzie Meilera, w piórkowej Sidelnikow (L) na punkty Kasera, w lekkiej Schmidt (L) — Ungara przez dyskwalifikację, w półśredniej Sauer (L) zremisował z Akermanem, w średniej Michniewicz (L) pokonał Edelmanna, a w półciężkiej Baranowski (L) został w 2 rundzie zdyskwalifikowany w walce z Moszkowiczem. W wadze ciężkiej spotkanie się nie odbyło.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Lechia 9:5.

HCP — WARTA II 9:7

POZNAŃ, 14.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo drużynowe w klasie B zdobyła drugi drużyna HCP przez zwycięstwo nad Wartą II, którą pokonała w stosunku 9:7. Poszczególne walki dały następujące wyniki: w wadze muszej Sobkowiak II (W) pokonał Kaczmarczyka (HCP), w wadze koguciej Wolniakowski III (HCP) zwyciężył Ratajczaka (W). W wadze piórkowej Florysiak II (W) wygrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu z ... (HCP). W wadze lekkiej Burski (W) wygrał z Sobczakiem (HCP). W półśredniej Welski (W) zremisował z Kaźmierczakiem II (HCP). W wagach średniej i półciężkiej HCP zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwników. W wadze ciężkiej Stefański (HCP) pokonał w trzecim starciu przez techniczne k. o. Walkowiaka (W).

Pranie hokejowych brudów

Popis prywaty na walnym zebraniu PZHL

Co dobrego przynieść może takie walne zgromadzenie? Z kłótni i swarów powstało, na sporach i rozgrywkach osobistych upłynęło, a zakończyło się zwycięstwem nie tezy lub kierunku, ale sprytu i ambicji jednej ze stron powaśnionych.

Zebranie Związku Hokejowego było koszmarne. Poziom jak na posiedzeniu klubu piłkarskiego w Falenicy. Jeden szanowny pan powiedział o drugim szanownym panie, że nie jest dżentelmenem. Tamten odparował aforyzmem... o łobuzach.

— Kombinator!
— Kłamca.
— Krętacz.
— Fałszerz.
— Defraudant.
— My do sądu!
— Ja was w dyby!...

Ludzie zatykali sobie uszy, wychodzili z sali, domagali się przerwania dyskusji, ale powaśnione obozy nie chciały słyszeć o przerwie; postanowiono „rozmawiać" do ostatniego tchu. Wreszcie, kiedy wypróżnił się arsenał śliskich podejrzeń i oburzających zarzutów, przystąpiono do głosowania. Blok trzech okręgów pokonał blok pięciu okręgów; większością 48:46 zwyciężyła strona lepiej do walnego zebrania przygotowana i umiejętniej uzbrojona.

Jest to jednak sukces, który nie cieszy nikogo z niezainteresowanych w sporze miłośników hokeja i nie da zadowolenia nawet triumfatorom.

P. Bucholc wygrał mecz z pp. inż. Zawadzkim i Adamem Kowalskim. Wygrał w głosowaniu, dzięki poparciu Lwowa, Warszawy i Wołynia. Ale delegaci nie zostali przekonani. Dyr. Zagórski, główny filar wyborczy bucholcowego bloku (Lwów — 29 głosów), oświadczył, że p. Bucholc wyszedł z zebrania z większymi stratami, niż jego przeciwnicy. Tak powiedział — ale głosował za listą p. Bucholca. Prawdopodobnie był zbyt zmęczony, aby działać konsekwetnie. Albo może poprostu było mu już wszystko jedno?... Zebranie nastrajało na ton apatii i zniechęcenia.

Podstawy wyborcze dał Lwów. Organizacje i nowe nazwiska — Warszawa. Decydująca rola języczka u wagi przypadła... Wołyniowi, który w hokeju polskim nigdy jeszcze takiej roli nie odgrywał.

Być może, że wybrany zarząd okaże się zdrowy, dzielny i zdolny do pracy. Poczekajmy na egzamin praktyczny. Ale wydaje się, że w nowoobranym zarządzie nie powinno być miejsca dla p. Janusza Bucholca — przynajmniej do czasu wyjaśnienia tych kombinacji, które doprowadziły do uchwalenia mu votum nieufności.

P. Janusz Bucholc wysłał do zarządu Związku Związków list w sprawie zasilenia reprezentacji Śląska graczami krakowskimi. List pisany był w imieniu PZHL, ale był sprzeczny z uchwałą zarządu. Jest to nielojalność oczywista.

Mało tego. P. Bucholc na najbliższym zebraniu zarządu zasłonił się tym, że list napisał jeszcze przed powzięciem odnośnej uchwały. Sprawdzono w książkach — to nie była prawda. Wiceprezes dostał votum nieufności.

Na zebraniu p. Bucholc tłomaczył się chęcią wywołania takiego zamieszania, takiego skandalu, żeby walne zebranie stało się nieodzowne.

Powiedzmy od razu, że motywy takie nie brzmią przekonywująco. Jak można robić kawały w tak poważnych sprawach? Jak można wprowadzać świadomie w błąd ZZ po to tylko, żeby osiągnąć atut w osobistej rozgrywce?

P. Bucholc używał krętych dróg. Dążył na walnym zgromadzeniu do ich wyprostowania i uzyskał 2-głosową przewagę, która prawdopodobnie daje mu satysfakcję. Ale to mu powinno wystarczyć. Zajęcie przez tak zwalczaną osobistość eksponowanego stanowiska w zarządzie nie może pójść na zdrowie nowym władzom. Podkreślało to zresztą wielu mówców, którzy z kręgu przyszłych kierowników chcieli wyeliminować jednostki zbyt w obustronnej walce zacietrzewione, zrozumieli to również pp. Zawadzki i Kowalski (odmawiając zgody na postawienie swych kandydatur), nie pogodził się z tym tylko p. Bucholc.

W nowym zarządzie berło pozostało nadal w rękach p. konsula Kurnickiego. Wiceprezesury przypadły w udziale pp. dyr. Glinickiemu, prof. Paruszewskiemu i Bucholcowi. Sekretariat zatrzymał p. Glinka. Skarb — p. Laskowski. Kapitanem związkowym został p. Przemysław Warmiński.

Nominacja ta stawia p. Warmińskiego przed bardzo ciężkim zadaniem. Rozpoczyna pracę w dniu otwarcia sezonu, wchodzi w obcy sobie kierat organizacyjny i w ciągu dwu tygodni ma wykonać pracę, zajmującą normalnie — dwa miesiące. Ryzykowna próba!

Przeciwko kandydaturze p. Warmińskiego nie mamy żadnych zastrzeżeń, przeciwnie — cieszymy się z wciągnięcia inteligentnego zawodnika w szeregi organizacyjne, ale gwoli sprawiedliwości musimy zaznaczyć, że p. Sachsowi stała się krzywda, tym dotkliwsza i mniej zrozumiała, że praca jego nie spotkała się z ani jednym zarzutem.

Nowomianowany zarząd otrzymał polecenie dokooptowania specjalnego „doradcy technicznego do spraw zagranicznych" (bez prawa głosu), utworzenia komisji rozjemczej i sądu, wreszcie opracowanie do dnia 1-go grudnia śledztwa nad zagadnieniem kaperowania hokeistów.

Zebranie obniżyło swój poziom i utonęło w kłótniach personalnych głównie przez niedołęstwo przewodniczącego. P. dr. Dukiet (Krynica) dopuścił do wyciągania dawno zamkniętych spraw, do dwukrotnych wyborów zarządu, do podejmowania niepoważnych uchwał o prawomocności zebrania (gdyby zebranie było zwołane nieprawomocnie, to i uchwała taka też przecież nie będzie ważna...) i do przedłużenia zebrania ponad normalną miarę.

Na zakończenie posiedzenia walne zebranie uchwaliło jednogłośnie (a więc i głosami tych ludzi, którzy przed godziną mówili o nadużyciach finansowych) podziękowanie pp. Kowalskiemu, Sachsowi i Zawadzkiemu za dotychczasową pracę.

Takich zebrań więcej — a zaczniemy tesknić do „führerów". Przekleństwo hokeja polega na tym, że ramy organizacyjne nie nadążają za wspaniałym rozwojem sportowym.

erd.

Davis Cup bez Australii

Australia nie weźmie zapewne udziału w rozgrywkach pucharu Davisa w roku przyszłym. Crawford i Mc. Grath nie mogą wyjechać z Australii z powodu posad. Quist nie powrócił do formy po chorobie. A jeden Bromwich nie stworzy drużyny.

Budge i Mako pokłócili się. Po przegranym meczu z Hare, Hughesem, Mako powiedział do Budge: „Nie ty będziesz mnie uczył grać w dubla". Budge się obraził a federacja amerykańska, niezbyt zadowolona z tej pary, chce wykorzystać to nieporozumienie i dać Budgowi za partnera Sabina.

LISTY TENISOWE

W ubiegłym tygodniu w większości państw ustalono klasyfikacje tenisistów.

Grecja: Stalios, 2) Nicolaides, 3) Zerlendis i Argyriou, 5) Calogeropoule, 6) Mandzarogni. Niesklasyfikowani z powodu braku wyników: Michailidis, Xydis, Georgiadis, Zaches.

Anglia: 1) Austin, 2) Hare, 3) Tuckey, 4) Lee, 5) Butler, 6) David, 7) Jones, 8) Wilde, 9) Mac Phail, 10) Shayes. Niesklasyfikowani z powodu braku wyników: Hughes, Peters, Tinkler, Sharpe i Ritchie.

Panie: 1) Little (Round), 2) Hardwick, 3) Scriven, 4) Stammers, 5) Heeley, 6) Saunders, 7) King, 8) James, 9) Dearman, 10) Peters. Niesklasyfikowane: Noel, Nuthall, Pittmann.

Płd. Afryka: 1) Kirby, 2) Farquharson, 3) Bertram, 4) Robbins, 5) Ross, 6) Harris. Panie: 1) Miller, 2) Neave, 3) Everett, 4) Morphew.

Węgry: 1) Szigeti, 2) Gabory, 3) Dallos, 4) Bano, 5) Ferenczy, 6) Petoe, 7) Rombany, 8) Macsucha, 9) Friedrich, 10) Spotek.

Australia: 1) Metaxa, 2) Baworowski, 3) Redl, 4) Kinzl, 5) Dettmer, 6) Nusterer, 7) Eggert, 8) Brosch, 9) Goldman, 10) Spira. Niesklasyfikowani: Matejka i Planner.

Panie: 1) Wolf, 2) Herbst, 3) Kriegs-Au, 4) Neuman, 5) Walter. Niesklasyfikowana: Krauss.

■

503 km. na godzinę uzyskał Eyston w Bonneville (Ameryka), ale znów w jedną tylko stronę: z powrotem zepsuło mu się sprzęgło.

Eyston ma zamiar po przeróbce sprzęgła przekroczyć w przyszłym roku 570 kmg.

W czasie jazd rekordowych panował on zupełnie nad wozem i mimo drobnych nierówności trzymał się dokładnie linii prostej. Jego wóz musi być najpierw rozpędzony do szybkości 70—80 kmg. (ciągnie go autobus), aby móc samodzielnie zastartować.

Szamota

jako sześciodniowiec

Debiut Szamoty w sześciodniówce, która miała miejsce w Toronto (Kanada) zakończył się wycofaniem się jego z rywalizacji po 48 godzinach i po przejechaniu 2380 km. Polaka zaczęło boleć kolano, kontuzjowane podczas niefortunnego skoku z trampoliny w sierpniu i lekarz zabronił mu dalszej jazdy.

Partnerem Szamoty był Irlandczyk Mac Nenana. W konkurencji brało udział 13 par, na czele z takimi kolarzami, jak bracia Peden, Woltaner, Crosley, Andy Spencer, Zach, Croley, Obrian i inni.

Wyścig odbywał się na bardzo małym 150 m torze i należał do bardzo niebezpiecznych.

Szamota okazał się bardzo szybki w sprintach i podczas swej krótkiej „kariery" wygrał 14 finiszów, a 9 razy był drugi.

W chwili wycofania się, para polsko-irlandzka znajdowała się na 6 miejscu. Szamota za miesiąc weźmie udział w drugiej sześciodniówce w Mineapolis.

NIEZRÓWNANI SZEŚCIODNIOWCY

Chicago, 14. 11. Tel. wł. Para niemiecka Kilian, Vopel, która niedawno wygrała sześciodniówkę w Montrealu zwyciężyła i w Chicago osiągając 1444 pkt i przebywając 3364 km. W pobitym polu byli Francuzi Ignat, Diot — Kanadyjczycy bracia Peden i Debaets, Thomas.

W Kolonii para holenderska Slaats Pellenars wygrała bezkonkurencyjnie 2 godzinny wyścig parami, osiągając 88,360 klm.

POŁOWICZNE ŚLEDZTWO

W Łodzi bawiła komisja dyscyplinarna Polskiego Związku Kolarskiego w osobach pp. Jankowskiego i Padziała, która badała szczegóły konfliktu, jaki wybuchł po wyścigu o nagrodę miasta Łodzi. Wyścig ten został unieważniony, sześciu zawodników i działaczy zawieszono, występując do PZK o surowe dyskwalifikacje, m. in. i dożywotnie.

Od decyzji tej, Wima, której zwycięzca Jaskólski — nota bene najlepszy kolarz okręgu — jest na liście proskrypcyjnej, odwołała się do PZK, który wydelegował przedstawicieli komisji dyscyplinarnej. Delegaci ci, po zapoznaniu się z aktami sprawy, przesłuchali kierownika Wimy p. Ullrichsa i prezesa Resursy zduńsko-wolskiej, Pawłowskiego, nie przesłuchali natomiast zawodników, jak i szeregu powołanych świadków.

Nowy regulamin P. O. S.

Rada Naukowa WF zapoznała się z opracowanym przez PUWF i PW nowym regulaminem POS, który uznała za duży krok naprzód.

Ostateczna opinia co do projektu — z uwzględnieniem ewent. poprawek — zapadnie na specjalnym posiedzeniu w dniu 5.XI. b. r.

Nowy projekt wprowadza następujące zasadnicze zmiany:

1) ustala konieczność zaprawy przed próbą.

2) rozróżnia 2 stopnie odznaki: **powszechną**, dla średnio-sprawnych, o „minimach" podobnych do obecnie obowiązujących, i **wyższej sprawności**, której zdobycie wymaga spełnienia znacznie trudniejszych warunków

3) obniża dolną granicę wieku kandydatów do lat 13.

4) upraszcza i przyspiesza procedurę przyznawania odznaki.

Zmiany te nie będą powodowały utraty praw już nabytych

PUWF i WF czyni starania, aby nowy regulamin uzyskał jak najrychlej moc obowiązującą i mógł być stosowany już od 1 kwietnia 1938.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zim. Ant., Grodno. List Pana porusza sprawę, o którą oddawna walczymy wspólnie ze sportowcami całej Polski. Niestety, wpływu decydującego na nią na razie nie mamy. Stąd też najwłaściwiej będzie jeżeli „memoriał" Pana skierowany zostanie do Polskiego Radia co obecnie czynimy.

Koło Sport. Abs. Szkoły Nr. 2, Ciechanów. Adresować trzeba: Chor. Kośliweszko, Warszawa, ul. Powązkowska 44, Kadra zapaśnicza i szpitala Okręgowego.

P. H. Szał., Toruń. Wszyscy cieszyliśmy się w podobny sposób. Wierszyk bardzo miły, ale do druku się nie nadaje. W każdym razie serdecznie dziękujemy za gratulacje złożone na nasze ręce dla piłkarzy.

P. Ant. Przyt., Katowice. Decyduje dosłownie stosunek a nie różnica bramek. W podanym przez Pana konkretnym wypadku będzie więc na pierwszym miejscu klub B.

Jerzy Kepel

O zdradzie artystów

Coś na kształt felietonu

I nikt nie zauważył, że się dzieje rzecz fantastyczna.

Coś, co przechodzi najgorsze przypuszczenia wszystkich dobrze myślących, a sytych ludzi.

Oto słudzy sztuki sprzeniewierzyli się najświętszym tradycjom swojego cechu. Zaczęli uprawiać sport. I to jak.

Już nie chcą żyć na poddaszu w ciemnych wilgotnych dziurach, tworzyć w knajpach, chorować na suchoty i pluć krwią i dla twego zadowolenia, cny Filistrze!

Zdradzili Cię haniebnie! Zostaniesz teraz samotny nad kieliszkiem jarzębiaka i pogłębioną pustkę swojego żywota będziesz wypełniał smutnie dymkiem z papierosów.

A Twój snobizm będzie wył, jak głodny wilk, krążący dookoła osiedli ludzi, w ciemną noc zimową. Słyszałem już Twój nieśmiały protest Filistrze — poco sport dla artystów. A w klubie powiedziano mi, żeś cofnął dobrowolną składkę na obóz bokserów wspólnie z artystami, ponieważ obawiasz się demoralizujących wpływów tych ostatnich. Wyszedłeś ze złośliwym uśmiechem na wargach, który Ci jutro rano od razu znikł, gdy dowiedziałeś się, że tę sprawę załatwił PUWF. Ten konkurencyjny PUWF! Ten wścibski PUWF! Gdybyś Ty mógł, to byś zrobił z PUWF-u PIF i PAF!

I zaczęły się dziać rzeczy niesamowite.

Oto jesienią młody malarz podobno bardzo zdolny, acz biedny jak bizun turecki, u którego kupiłeś na wiosnę za śmieszną cenę 20 złotych niesłychanie frywolną kompozycję Twojego pomysłu, przy spotkaniu z Tobą na Marszałkowskiej, uderzając Cię leciutko, aż Ci dech zaparło lewym sierpem w górną partię żołądka, zapytał:

— Jak się masz, stary deprawiaczu sztuki! Może kupisz coś nowego. Byłem z AZS-em nad morzem przywiozłem dobrą pracę, oddam Ci za 100 złotych.

Nie kupiłeś. „Zdechniesz z głodu" — pomyślałeś sobie. — Żałowałeś później okazji, bo obraz dostał Nagrodę Młodych i został sprzedany za 1.000 złotych. — Nie będziesz mi się kłaniał — pomyślałeś o malarzu.

A kiedy poszedłeś poskarżyć się małej wytwornej Irys, która miała śliczne nóżki i przecudny głos i kiedy w trakcie opowiadania o swojej krzywdzie zupełnie niewinnie sięgnąłeś do ślicznego kolanka, mała Irys odparła — uderzając lewym hakiem w Twoją ogoloną starannie acz nieosłoniętą szczękę — tożeś jeszcze dobrze wyszedł tłuścioszku!

Byłeś później zupełnie knock out. Wylano Ci na głowę całe wiadro zimnej wody, zanim oprzytomniałeś.

Wróciłeś do domu ze świadomością, że coś w świecie artytstycznym i w Twoim podwórku zmieniło się zasadniczo. Jakieś nowe źródło wytrysło wśród bogactwa artystycznego, które Ci dotąd było nadwornym błaznem i tapicerem.

Ponad Tobą podali sobie ręce artyści i sportowcy i ruszyli wspólnie na podbój natury.

A dalej wypadki tyczyły się jak lawina w kotle Hali Pysznej.

Artyści, malarze, śpiewacy, ta cała hałastra artystyczna, jak ją określałeś w duchu wyrwali się rozpasaną zgrają z knajp, poddaszy i ciemnych nor, gdzie je odtąd więziłeś i dołączyli się gromadnie do maszerujących sportowców.

PUWF zorganizował obozy pływackie, kajakowe, żeglarskie, morskie, narciarskie dla młodzieży artystycznej. Dał im pełnię obcowania z Przyrodą.

Ze zgrozą patrzyłeś na to i smażony karp stawał Ci ością w gardle, gdy siedząc na tarasie przystani WTW poznałeś w osadzie ósemki AZS dwóch malarzy, jednego kompozytora, trzech muzyków, którzy Ci niedawno tak świetnie służyli. Ale najsroższym ciosem dla Ciebie było, że sterniczką była urocza Irys, której nie mogłeś zapomnieć... „Oni wiosłują — myślałeś ze zgrozą — ich artystyczne ręce będą pokryte odciskami i i są prawie nadzy".

A kiedy w zimie góral zawiózł Cię prawie aż pod Krokiew, zatrzymał sanki mówiąc: — To tu, porwałeś się przerażony z siedzenia i chciałeś uciekać, bo z najbliższego stoku, od śnieżnych świerków zsunął w szalonym pędzie wprost na Ciebie jakiś zwariowany narciarz, w którym poznałeś pewnego pejzażystę. Nic się nie stało ani Tobie, ani pejzażyście. Tuż przed samymi sankami narty artysty wryły się oporem w śnieg, aż biała kurzawa przesłoniła wszystko.

I dalej śniłeś jak we śnie. Z rozwianymi czupryanami, w fantastycznych strojach artyści narciarze kreślili krystianie oraz łuki naokoło Ciebie. Drżałeś o swoje życie bo bałeś się, że przestraszony koń poniesie. Zresztą boisz się zawsze.

Twój znajomy opowiedział Ci, że te zuchy odbyły niedawno pochód narciarski przez Giewont na Czerwone Wierchy, ażeby przez Gubałówkę dotrzeć do Morskiego Oka i zjechać tam po Zamarłej Turni do Zakopanego. Mimo woli byłeś dumny, że coś podobnego dokonali Twoi znajomi i to artyści.

Wtedy westchnąłeś po raz pierwszy. I w serce Twoje zakradł się żal, że jesteś — Filistrem. Zrozumiałeś, że popełniłeś jakiś błąd, ale sumienie Cię jeszcze nie ruszyło.

Otóż masz możność rehabilitacji, wszyscy Twoi znajomi; artyści, malarze, wrócili już i w gmachu głównym Stadionu W. P. odbywa się wystawa prac wykonanych podczas sportowych wywczasów. Przyjdź, przyjmą Cię serdecznie. A jeśli kupisz coś, nie jeden grzech będzie Ci darowany nie tylko na tamtym, ale i na tym świecie.

Jerzy K.

Torkat już otwarty

W sobotę przed południem nastąpiło zapowiedziane otwarcie Sztucznego toru Łyżwiarskiego w Katowicach. Pomimo szalejącego od kilku dni wiatru oraz padającego mokrego śniegu, udało się w piątek w nocy zamrozić płytę, osiągając 15 m/m grubości. Lód jest doskonały, nośność jego przeszła tym razem wszelkie oczekiwania. W dniu otwarcia trenowali czołowi hokeiści i łyżwarze. Na lodzie zauważyliśmy m. in. mgr. Ludwiczaka, całą sekcję Debu, solistkę Czorównę i rodzeństwo Kalusów. W ciągu soboty i niedzieli nie było żadnych imprez. Pierwsze zawody zapowiedziane zostały na przyszłą sobotę i niedzielę.

ŚLĄSK NIE JEDZIE DO BERLINA.

Wyjazd repr. śląskiej do Berlina został przez Niemców odwołany, jak informują osoby z Śl. O. Z. H. L., z winy naszych władz centralnych, które odwlekały z udzieleniem zezwolenia... Berlin zaproponował Ślązakom 2 nowe daty, które, niestety, nie wchodzą w rachubę. (hr.).

NIE DO WARSZAWIANKI, A DEBU...

Znany hokeista śląski Ursoń z katowickiej „Pogoni" nosił się z zamiarami zasilenia Warszawianki. Jak się obecnie okazuje, Ursoń używał w tym wypadku klub stołeczny jedynie za parawan, chcąc przez przejście do innego okręgu wymusić zwolnienie go. Zasadniczo chodziło jednak Ursoniowi o przejście do Debu! Pogoń, mając takie dane, nie myśli oczywiście o zwolnieniu swego asa. (hr).

HOKEJ SIĘ ZACZĄŁ

BERLIN, 14.11. — Tel. wł. — Sezon hokejowy w Niemczech jest w pełni. Czynne są już wszystkie lodowiska. W Berlinie bawił EKE Engelman (Wiedeń), który przegrał dwa mecze z BSC, a w niedzielę trzeci — z Wespen 2:3; w Krefeldzie zwyciężyła reprezentacja Amsterdamu 3:2; w Dortmundzie Berlin wygrał z Fuessen 3:1.

Al. Rehsza 2)

CZARNE KOWADŁO

Peter Jackson — mistrz bez tytułu

W Ameryce ukazał się Jackson w r. 1888 i ze śmieszną łatwością znokautował wszystkich białych i czarnych przeciwników, jacy nieopatrznie stanęli mu na drodze. Mistrzem świata wszech wag był wtedy John Sullivan, pierwszy champion w erze nowoczesnego pięściarstwa, to znaczy po wprowadzeniu rękawic. Manager mistrza zorientował się szybko, jakie niebezpieczeństwo zagraża Sullivanowi ze strony czarnego diabła z Australii, pod którego ciosami wszyscy przeciwnicy padają, jak muchy.

A Peter Jackson szalał. Kiedy wreszcie znokautował Patsy Cardiff'a, na którego szczęce Sullivan złamał rękę i z którym uzyskał zaledwie remis — stał się sensacją Ameryki. Opinia sportowa zaczęła domagać się spotkania Jackson — Sullivan.

Ale, jak już powiedziałem, manager Sullivana i on sam nie kwapili się zupełnie do zawarcia bliższej znajomości z „Czarnym Kowadłem". Znaleźli tysiąc pretekstów, aby do meczu tego nie dopuścić, żeby go przynajmniej odwlec... Udało się. Popularny ówczesny manager Charles Davies, który kierował w Ameryce Jacksonem, nie zdołał pokonać trudności, stworzonych sztucznie dookoła meczu o championat i wywiózł swego czarnego pupila na tournee po Anglii.

W czasie 3-tygodniowego engagement w Londynie Peter pobił wszystkich przeciwników, wzbudzając entuzjazm publiczności. W stolicy Anglii bawił akurat Frank Slawin, ale i on, podobnie, jak Sullivan odmówił teraz spotkania z Jacksonem... „Czarne Kowadło" zwyciężał coraz to nowych przeciwników, rozdzielając na prawo i lewo bezapelacyjne nokauty, ale widział, zrozumiał, że ze względu na swą czarną skórę ma znikome szanse na uzyskanie już nie tylko tytułu mistrza świata, ale nawet mistrza Australii... Miał w tym czasie 29 lat, znajdował się w znakomitej formie — wszystko jednakże na nic, bo był „kolorowy"... Publiczność dławiła się z emocji na jego walkach, był bożyszczem tłumów, ale biali mecenasi i macherzy pięściarstwa niszczyli w zarodku wszelkie jego poczynania, zmierzające do zdobycia championatu...

Świadomość tego stanu rzeczy poderwała moralnie czarnego mistrza bez tytułu... Zaczął zaniedbywać się w treningu i szukać ukojenia w wódce i towarzystwie pięknych kobiet...

Na krótki czas wrócił do Australii i tam dał dowód olbrzymiego spadku formy, remisując z zupełnie surowym pięściarzem Joe Goddard'em. Zdawało się, że nadchodzi kres jego kariery... Przyjaciele zaczęli go pośpiesznie opuszczać, a w Ameryce wrogowie czarnych odetchnęli głęboko, widząc rozwiewające się niebezpieczeństwo, które do niedawna wisiało nad „ukoronowaną" głową Sullivana...

Peter Jackson nie myślał jednakże jeszcze schodzić z placu. Ale tego nie przypuszczał na razie nikt i nazwisko czarnego księcia ringu zaczęło tracić na atrakcyjności, zwłaszcza, że w tym samym czasie pojawił się w Ameryce nowy olbrzymi talent pięściarski, późniejszy mistrz świata — James Corbett. Odniósł on w krótkim czasie wiele wartościowych i efektownych zwycięstw i energicznie zaczął zabiegać o spotkanie z Sullivanem. Oczywiście kazano mu przed tym rozegrać szereg eliminacyj. Corbett wygrał je wszystkie i znalazł się o krok od championatu.

Wtedy niespodziewanie zawinął do Stanów Peter Jackson. Blady strach padł na serca tych wszystkich, którzy stawiali już krzyżyk nad jego karierą. Okazało się, że nie tylko nie myśli o emeryturze, ale znajduje się w szczytowej, zgoła fantastycznej formie. Przyjaciele Sullivana wpadli zatym na sprytny pomysł, doprowadzili do meczu Jackson — Corbett, który miał być ostateczną eliminacją do walki o championat z Sullivanem. Działo się to w r. 1890 i zarobki pięściarzy nie liczono jeszcze wówczas na dziesiątki i setki tysięcy dolarów. Zwycięscy walki Corbett — Jackson zaofiarowano 8.500 dol., pokonanemu zaś półtora tysiąca.

Na tydzień przed meczem Jackson, zamiłowany jeździec, spadł z konia i nadwyrężył sobie lewą nogę. Jego manager chciał zapłacić odszkodowanie i odłożyć walkę, ale Peter sprzeciwił się temu.

— Nie ma potrzeby odkładać. Pokonam go, choćbym miał tylko jedną nogę!...

To zbagatelizowanie kontuzji zemściło się na Jacksonie. Już w pierwszych rundach okazało się, że chora noga uniemożliwia mu normalną pracę. Kilkakrotnie zachwiał Corbettem, ale wskutek zbolałej nogi spóźniał się i nie mógł drugim ciosem posłać go ostatecznie w dół. Jim Corbett, pierwszy w dziejach nowoczesnego pięściarstwa technik w całym znaczeniu tego słowa, rozwinął całą swą szybkość i precyzyjnymi kontrami powstrzymywał zaciekłe ataki przeciwnika. Niewątpliwie, gdyby Jackson stanął do walki w pełni siły, nie zdołał by go zaszachować, ale w tych warunkach szanse były wyrównane.

Mecz stał na poziomie nigdy dotąd nie oglądanym, olśnił tłumy. Ale, począwszy od 22 rundy, Jackson zaczął już zupełnie wyraźnie słabnąć na nogę... Szanse zrównały się znów w 25 rundzie, kiedy Corbett uszkodził sobie lewą rękę. Mimo kontuzji obaj walczyli jednak z niezwykłą energią i ofiarnością. Mecz był przecież eliminacją do championatu — nie zapominali o tym ani na moment, dając ze siebie wszystko, co mogli dać. W 40 rundzie Jackson uderzył potwornym ciosem z prawej i głowa Corbetta odskoczyła jak piłka. Jeszcze jeden, jedyny cios i — ale Peter, okulały zupełnie nie zdążył doskoczyć w porę... W pięć rund później Corbett rzucił przeciwnika w liny, jednakże i on, mając bezwładną lewą rękę, nie był w stanie wykorzystać chwili przewagi...

W 55 starciu w sprawę wmieszała się policja, żądając przerwania tej beznadziejnej już dla obu stron walki. Organizatorzy zdołali jednak jakoś temu zapobiec i makabryczny mecz trwał nadal... Dopiero w 61 rundzie wstrzymał go sędzia, sam już ledwie żywy ze zmęczenia... Ogłoszono remis, obaj pięściarze otrzymali za swój olbrzymi trud po 2.500 dolarów.

Eliminacja dała oficjalnie wynik nierozstrzygnięty, ale dla każdego nieuprzedzonego rasowo człowieka jasnym było najzupełniej, że lepszym bokserem był Jackson. Gdyby nie chora noga, niewątpliwi pokonałby Corbetta, mimo jego błyskotliwej techniki i szybkości. Niestety, ludzie nieuprzedzeni rasowo nie mieli wpływu na organizacje meczów o mistrzostwo. Sullivan oświadczył wręcz że ani myśli walczyć z jakimkolwiek czarnym. Komisja bokserska uszanowała ten wstręt mistrza do Murzynów i do spotkania o championat wyznaczono Corbetta...

D. c. n.

Flis depcze po piętach Nojemu

w pięknym i trudnym XII Biegu Narodowym

XII-ty Bieg Narodowy Naprzełaj, jeden z napiękniejszych biegów tego rodzaju, jakie widzieliśmy w Polsce, oglądało... niewięcej jak 80 osób. Wśród widzów nie widzieliśmy nawet buldoga z podbitym okiem, który przez okrągłe dwa lata nie opuścił ani jednych zawodów w Agricoli.

Do frekwencji tak mizernej przyczyniła się obok chronicznego braku zainteresowania, skandaliczna pogoda — piekielnie zimno i śnieg z deszczem.

Po takiej organizacji, jaką widzieliśmy teraz, nie należy się jednak spodziewać, żeby frekwencja na przyszłość mogła wzrosnąć. Bieg rozpoczął się z 20-to minutowym opóźnieniem, a jeszcze na parę minut przed startem nikt absolutnie nie wiedział, choćby w przybliżeniu, jak przebiegać będzie trasa, bo cały komplet organizatorów dosłownie do ostatniej chwili urzędował przy bramie parku, prowadząc tam gorączkowe dyskusje.

Trasa była piekielnie ciężka. Nie byłoby to rzeczą złą, gdyby uczestnicy biegu wiedzieli na długi czas przed tym, co ich czeka. Trasa, długości około 6,5 km, na której 3 krotnie pokonywać trzeba było szalenie strome wzniesienia o różnicy poziomów około 40-stu metrów, wymagała przecież przygotowań zupełnie specjalnych. Aby dać pojęcie o stromiźnie, wystarczy wspomnieć, że zawodnicy podczas podejścia czepiali się krzaków, a nie rzadko wchodzili poprostu na czworakach.

Skutek był taki, że wielu ludzi biegu nie ukończyło, a Wirkus padł w okolicznościach nieledwie tragicznych. Odniesiono go do lekarza, wyczerpanego do ostatnich granic i dopiero zastosowanie zastrzyków postawiło go na nogi.

Na trasie stanęło blisko 60-ciu biegaczy, między którymi z głośniejszych nazwisk zabrakło tylko Duplickiego, Nowackiego, Bromy i Wiśniewskiego.

Noji ostatnio zupełnie nie trenował, to też nie usiłował nadać silniejszego tempa, idąc spokojnie w czołowej grupie. Po przebiegnięciu pierwszego okrążenia stawka była jeszcze zupełnie zwarta i dopiero później zaczęła się powoli odrywać czołówka, w której obok Nojego, widzieliśmy Wirkusa, Bodala, znakomicie zapowiadającego się Osińskiego z warszawskiej Polonii i trzech świetnych reprezentantów prowincji — Flisa (Lublin), Soldana (Kraków) i Wasilewskiego (Włocławek).

Ta grupa szła znakomicie, ulegając nieznacznym przetasowaniom. Zapowiadało się na walkę o wyniku zupełnie otwartym. Wsayscy leaderzy walczyli bardzo ostro, zwłaszcza podczas „wspinaczki", ale tutaj nikt nie mógł zdobyć decydującej przewagi. Odpadł tylko cokolwiek Osiński.

Przed ostatnim (trzecim) podejściem prowadził jeszcze Bodal, ale cała piątka siedziała mu na piętach. Decydująca walka zawrzała na błotnistej stromiźnie zbocza. Biegacze, nie mogąc się mijać na wąskiej ścieżce, rzucili się naprzód rozwiniętą tyralierą, w walce o każdy metr czepiali się krzaków, drąc się naprzód resztkami sił.

Noji potyka się w pewnej chwili i oddaje ciężko zdobyte prowadzenie Wirkusowi, który jednak nadmierny wysiłek przypłaca zupełnym wyczerpaniem i rezygnacją z biegu. W tym punkcie kulminacyjnym słabnie również i Soldan, który i tak nad podziw dobrze wytrzymał trudności, do jakich nigdy się przecież nie przygotowywał.

W zdecydowanym pościgu za Nojim rusza tylko Flis, demonstrując raz jeszcze nieprzebrane zasoby sił, jakimi rozporządza. Ta dwójka odrywa się dobre 40-ci metrów i razem wpada na bieżnię.

Tutaj Noji był już zupełnym panem sytuacji. Na 250 metrów przed metą przyspiesza i powoli odrywa się od natrętnego konkurenta.

Flis nie rezygnuje jednak i jeszcze na ostatniej prostej przypuszcza rozpaczliwy atak, zbliżając się do Nojego, który ogląda się w porę i odpiera groźny zamach tuż przed metą.

Dopiero 70 metrów za nimi przybiega Soldan, kończąc zresztą bieg w zupełnie dobrej formie. Dalej w równych odstępach 15-to metrowych wpadają na metę Wasilewski i Bodal. Za nimi, w przyzwoitej już odległości nadciągają czołowi biegacze drugiej grupy, którym przewodził Pomorzanin Szyperski. Niespodziewanie słabo wypadł Marynowski, kończąc bieg na 14-tym miejscu z objawami wielkiego zmęczenia.

Wygrał Noji (Syrena) w czasie 22:06,6 m., zdobywając na własność puchar „Raz Dwa Ttrzy".

Kolejność dalszych przedstawiała się następująco: Flis (Strzelec, Lublin) 22:08; 3) Soldan (Cracovia) 22:23, 4) Wasilewski (Sokół, Włocławek) 22:27,8, 5) Bodal (AZS Warszawa) 22:29,8, 6) Szyperski („Pomorzanin"), 7) Cybulski (Warszawianka), 8) Osiński (Polonia, wielki sukces młodego biegacza!), 9) Półtorak (KPW — Białystok), 10) Winiecki (Polonia), 11) Lewandowski (Sokół, Włocł.), 12) Kujawa (Żagiew), 13) Kłos (Żagiew), 14) Marynowski (Warsz.), 15) Żak (Legia).

W. T.



NOJI PROWADZI

w Narodowym Biegu na przełaj na terenach parku im. Sobieskiego. Za nim Cybulski, Wasilewski, Soldan i t. d.



TAK SIĘ WALCZY W ANGLII

Bramkarz leży, więc trzeba zasłaniać bramkę murem ciał w podskoku. Czy piłka znajdzie lukę między nimi?...

Niemcy i Włosi

na ringu Poznania

Na ostatnią sobotę, 13 bm. zapowiadano swego czasu spotkanie międzymiastowe Poznań — Frankfurt w Poznaniu. Do meczu tego nie doszło, natomiast znacznie ciekawszy wieczór pięściarski zapowiada Warta na najbliższą niedzielę w hali reperzentacyjnej Targów Poznańskich. Nie przyjadą spodziewani Francuzi, z powodu rozłamu, jaki wynikł w związku francuskim, będzie natomiast trzech Niemców i trzech Włochów.

Na pierwszy plan wybija się walka mistrza Europy w wadze półciężkiej Musiny z wicemistrzem Szymurą. Będzie to więc rewanż za Mediolan. Szymura po pewnym spadku formy we wrześniu robi postępy z meczu na mecz.

Jeszcze cięższe porachunki ma Kajnar z drugim mistrzem Europy, Niemcem Nuernbergiem, który przed miesiącem pokonał Polaka w Berlinie przez k. o. Kajnar przygotowuje się specjalnie starannie, by zrehabilitować się przed publicznością poznańską.

Już te dwie walki zdolne są zelektryzować cały Poznań, a pozostałe zapowiadają się nie mniej ciekawie. Mamy pewne wątpliwości czy zawodnicy Warty nie będą zbyt słabymi przeciwnikami dla tej elity zagranicznej, którą Warta sprowadza.

W wadze piórkowej Frankowski walczyć będzie z wicemistrzem Niemiec Voelkerem. W półśredniej Jarecki z Włochem Garbarino, Florysiak w średniej z Niemcem Campem. Koziołek walczyć będzie również z Włochem, którego nazwiska związek włoski jeszcze nie podał.

Białkowski w wadze ciężkiej otrzymać ma za przeciwnika Sowińskiego z warszawskiej Polonii. Dodatkowe pary ustalone zostaną w poniedziałek.

●

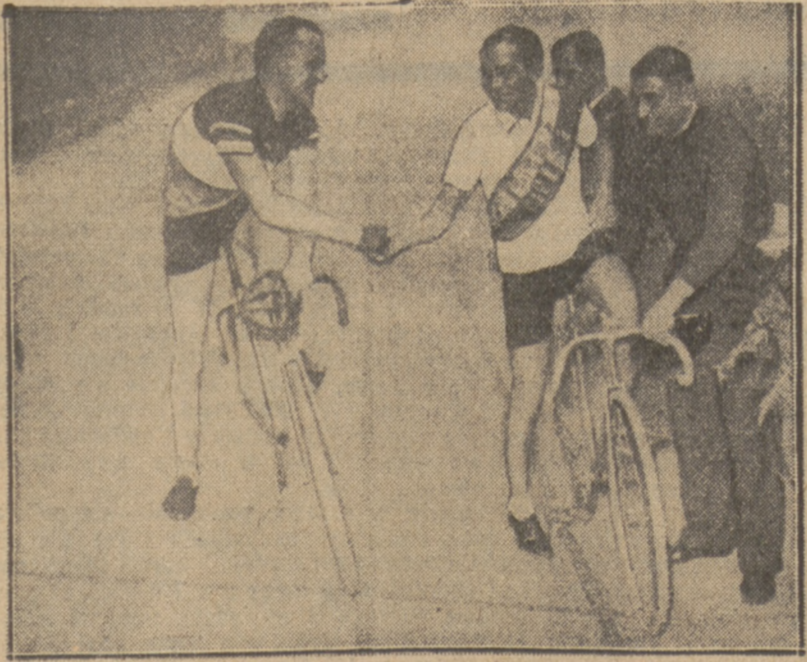
Włoscy bokserzy „Nazionale Fascista Treviso" z 70 tys. miasta przemysłowego niedaleko Wenecji — Treviso, przybywają do Polski i walczą w Poznaniu z Sokołem, w Łodzi z IKP i w Bydgoszczy z Astorrią.

Drużyna włoska mimo, że pochodzi z małego środowiska, jest silna i posiada dwóch reprezentantów Włoch, wicemistrzów państwowych: Zucca (w. musza) i Peirrea (w. lekka). Włosi podali już swój skład (od wagi koguciej): Zucca (wygrał z mistrzem olimpijskim Kaiserem), Argentin (mistrz Wenecji), Perinot Peirre (międzynarodowo doświadczony), Faloppe (pierwsza klasa włoska), Migotto (walczył na remis z mistrzem Włoch Bonadio), Crozetta (mistrz Wenecji), Sonego (ponad 100 stoczonych walk).



DESTREMEAUX I PETRA

walczyli w finale zimowych mistrzostw Francji. Zwyciężył Petra.



UPRZEJMOŚĆ ASÓW KOLARSTWA

Slatts (Holandia) winszuje Archambaud (Francja) zdobycia rekordu świata w biegu godzinnym, który należał właśnie do niego.

Pisarski remisuje z Chmielewskim

Wielki mecz, wielkich pięściarzy

IKP — GEYER 9:7

„Ante victoriam ne canas triumphum" (nie głoś triumfu przed zwycięstwem) — to zdanie powinien Geyer po meczu z IKP zapamiętać.

Co prawda wszystko przemawiało za tym, że drużyna Pisarskiego mecz wygra, w najgorszym wypadku zremisuje, to też tym sroższe było rozczarowanie.

9:7 nie odpowiada jeszcze faktycznej różnicy sił. IKP zostało pokrzywdzone o 2 pkt., wygrało właściwie 11:5!

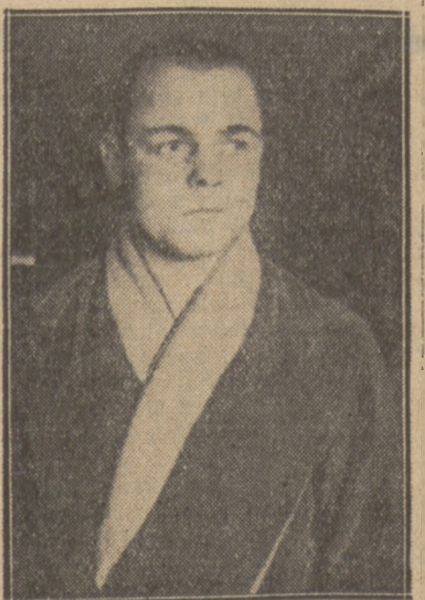
IKP niespodziewanie odnalazło formę, a Geyer ją zgubił. Geyer jest najwyraźniej przemęczony, a że jest to drużyna przede wszystkim bojowa, w spotkaniu z IKP uwypukliły się wszystkie braki techniczne.

Stawką meczu było mistrzostwo drużynowe okręgu. Remis by co prawda wystarczył do tytułu, ale nawet tej myśli nie dopuszczano do siebie u Geyera,

W drużynie IKP bardzo dobrze wypadli: Szwed, Spodenkiewicz, Kowalewski, lepiej w każdym bądź razie, niż się tego można było po nich spodziewać. Na ciepłą wzmiankę za swą bojowość zasługuje Marcinkowski, który zastąpił w ostatniej chwili Bartniaka, który był tak osłabiony robieniem wagi, że zrezygnowano z niego. Pietrzak miał łatwe zadanie.

W zespole Geyera zawiódł kompletnie Augustowicz, daleki od formy był Mikołajczyk i tu kierownictwo popełniło wielki błąd: Wojciechowski II byłby sobie z Kowalewskim lepiej poradził. Nie do poznania wypadł Wojciechowski I. Jeszcze stosunkowo nieźle walczył Wurm, ale cóż z tego; przegrał wysoko, zresztą szanse miał małe. Ostrowski zaprezentował się mimo zwycięstwa marnie. Usielski był na niedostatecznym poziomie.

Osobny rozdział należy się bohaterom zawodów, których walka wypełniła widownię po brzegi. Gdyby Filharmonia była trzykrotnie większa, nie byłoby również wolnego miejsca, tak olbrzymie zainteresowanie towarzyszyło tej walce.



LELEWSKI (GRYF)

zaliczony został do obozu treningowego przed meczem bokserskim z Norwegią.

Trzeba przyznać, że tym razem się nie zawiedziono. Walka ta godna była największych ringów i tytułów. Walka zakończyła się słusznym remisem. Pisarski jest już w pełni formy, miał bowiem kilka doskonałych momentów, Chmielewskiemu jeszcze daleko do swego szczytu, pokazał jednak lwi pazur,

Gdyby w meczu tym trzeba było koniecznie wskazać na zwycięzcę, byłby nim Chmielewski za czystszą, efektowniejszą i skuteczniejszą walkę; dzisiejszy wynik jest jednak słuszny.

Na dobro Pisarskiego należy jeszcze zapisać, że konsekwentnie przeprowadził on od pierwszego do ostatniego uderzenia gongu swą taktykę, skracania ciosu przeciwnikowi, w infajtingu zaś dawał mu się porządnie we znaki, wiedząc, że Chmielewski po przebytej chorobie wątroby nosi pas rapturowy i żołądek ma czuły.

Na dobro Chmielewskiego znów trzeba zapisać, że wytrzymał walkę psychicznie tak, jak się tego po mistrzu Europy spodziewać należało.

Jeszcze słówko o komplecie sędziowskim. P. Kordasz, jako punktowy, popełnił dwa rażące błędy, ale to nie ważne wobec faktu, że na równi z zawodnikami przeżywał walkę, siedział niespokojnie, wstawał, podnosił rękę, denerwował się; sędzia musi być spokojny. Ringowemu, p. Goreczyckiemu, nic nie można zarzucić.

W wadze muszej Szwed (IKP) dzięki spokojowi i inteligencji pokonał bez zastrzeżeń prymitywnego i nieopanowanego Usielskiego.

W wadze koguciej rutynowany Wojciechowski I (G) zremisował z Marcinkowskim. Faworytem był oczywiście Wojciechowski, to też wynik remisowy jest niespodzianką.

W wadze piórkowej odbyła się ciekawa i na dobrym poziomie utrzymana walka między Augustowiczem i Spodenkiewiczem. Augustowicz atakował bez przerwy, Spodenkiewicz cofając się zbierał punkty z kontr. Jeszcze na początku trzeciej rundy Augustowicz ma przewagę, ale po tym do głosu dochodzi Spodenkiewicz, który trafia raz za razem czysto, ośmieszając zupełnie przeciwnika. Ogłoszone zwycięstwo Augustowicza rozpętało na widowni burzę protestów. Spodenkiewicz zasłużył co najmniej na remis.

W wadze lekkiej spotkali się dwaj zawodnicy o uderzeniu: Mikołajczyk (G) — Kowalewski. Remis skrzywdził Kowalewskiego, to też ujęła się za nim publiczność.

W wadze półśredniej, Schöhn (IKP) stał na straconej placówce w spotkaniu z Ostrowskim. W połowie drugiej rundy, po uderzeniu, które zsunęło się na kark, Schöhn klęka i pozwala się wyliczyć, po czym reklamuje jednak faul. Fakt ten potwierdza lekarz i Ostrowski zostaje zdyskwalifikowany. Od decyzji tej Geyer wniósł odwołanie, które, jak się dowiedziano po dwóch dniach, zostało uwzględnione, dyskwalifikacja uchylona, punkty wróciły do Ostrowskiego.

Po raz pierwszy mamy do zanotowania wypadek, że decyzja lekarska została w odwołaniu obalona. Jest to sprzeczne z przepisami, to też IKP wniesie w tej sprawie protest.

Teraz wchodzą w ring jednakowo gorąco oklaskiwani, główni aktorzy wieczoru: Henryk Chmielewski, mistrz Europy i Józef Pisarski, mistrz Polski.

Już od pierwszego skrzyżowania pięści można się zorientować w obranych taktykach. Pisarski dąży do infajtingu, prze naprzód i skraca uderzenie mistrza Europy. Dwa klasyczne „dublety" z lewej ostudzają na chwilę zapał Pisarskiego. Tempo jest szalone przeciwnicy co chwila są w innym rogu. Pod sam koniec rundy Chmielewskiemu udaje się przez chwilę utrzymać walkę na dystansie i wówczas podziwiamy robotę mistrza: po krótkim swingu pod Pisarskim uginają się kolana.

Drugie starcie upływa przy jeszcze większym napięciu widowni. Pisarski się skupia i „nie daje dystansu" przeciwnikowi. W pewnej chwili usuwa się na bok i trafia lewym prostym dwa razy, ale Chmielewski szybko się rewanżuje i runda jest znów wyrównana.

Decydującą tercję rozpoczyna Pisarski gwałtownym atakiem. W gradzie ciosów kilka jest celnych i Chmielewski wychodzi z opresji jakby zmęczony. Ale to tylko złudzenie, gdyż za chwilę trafia lewym, poprawia prawym, rzuca przeciwnika na liny. Walka niesłychanie zacięta. Pisarskiemu wychodzą jeszcze dwa proste i sierp, Chmielewski odwzajemnia się serią.

Gong. W ferworze walki zawodnicy go nie słyszą i trzeba ich rozdzielić. Chwila denerwującej ciszy. Decyzję „walka nierozstrzygnięta", przyjmują obaj z zadowoleniem, a publiczność darzy ich oklaskami za ten wspaniały pojedynek.

W wadze półciężkiej, Pietrzak panował nad Wurmem, przeważając wyraźnie.

W wadze ciężkiej, Kubiak (IKP) zdobył punkty walkowerem, Zimiński nie mógł walczyć w myśl umowy o zwolnieniu go z IKP do Geyera.

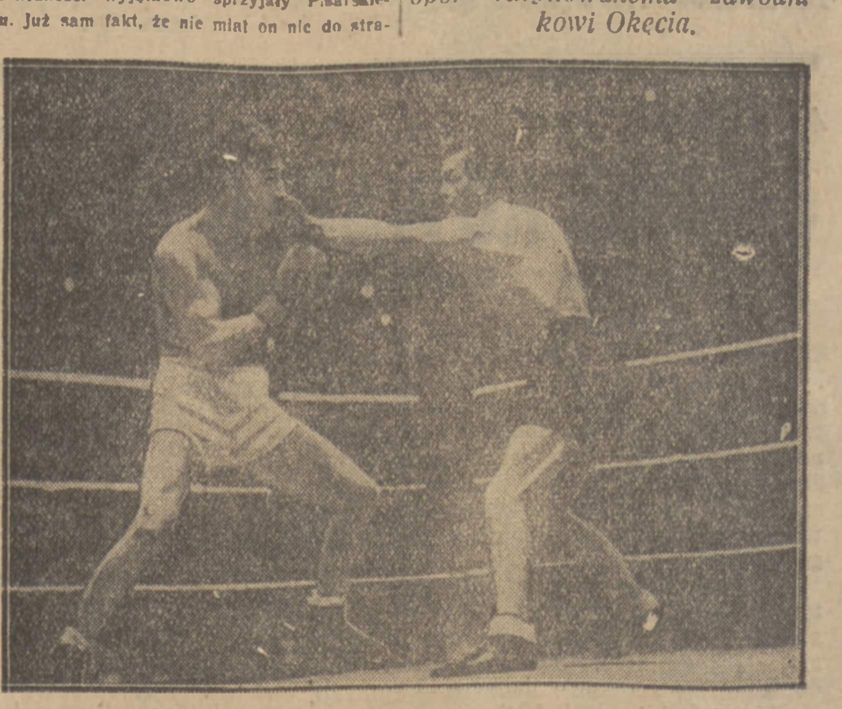
Chmielewski i Pisarski byli zadowoleni z przebiegu walki. Obaj przed walką byli zupełnie spokojni, choć wyczuć można było, że okoliczności wyjątkowo sprzyjały Pisarskiemu. Już sam fakt, że nie miał on nic do stracenia a wszystko do wygrania, był dużym handicapem. Pisarski miał też ostatnio sprawdzian swej formy w pięciu poważnych pojedynkach, z Heldem w Sztuttgarcie, z Noiblem w Heilbronie, z Mitschkem w Karlsruhe, z Koivunenem w Łodzi i z Majchrzyckim w Poznaniu, podczas gdy Chmielewski od powrotu z Ameryki był w ringu wszystkiego 15 minut.

Szkoda, że na walce nie było kapitana związkowego, p. Suszyńskiego. Do Oslo i Nyköping-Falster jedzie Chmielewski: PZB nakazał już przysłanie jego papierów. Nam się wydaje, że jako rezerwowy powinien jechać Pisarski, którego wszak można użyć również i w półciężkiej. Chmielewski i Szymura natrafią w Oslo na groźnych przeciwników, mistrzów Skandynawii — Henri Tillera i Jari Johnsona, trzeba więc mieć kogoś w rezerwie.



RYBIK — KOZŁOWSKI

Bokser Legii dzielnie stawiał opór rutynowanemu zawodnikowi Okęcia.



NA RINGU BELGIJSKIM

pokonał Wonters (na lewo) znanego Włocha Locattelli

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ